

ISSN 1641-0327

Nr 1 (150) STYCZEŃ 2015

Bosco

K O Ś C I Ó Ł R O D Z I N A S Z K O Ł A

**Kamil Stoch:
Kto dał mu skrzydła?**

ŚDM dla rodziców

Ksiądz Bosko i Polacy

31 stycznia - świętego Jana Bosko, ojca i nauczyciela młodzieży



Ta wspaniała cecha ludzka i religijna, której na imię „wdzięczność”

Rok 2015, rok obchodów Dwusetlecia urodzin księdza Bosko, uruchomił bogaty program duszpasterski we wszystkich krajach, ale przede wszystkim zainicjował czas wdzięczności i dziękczynienia.

Docenienie i zdumienie wobec tego, czym Pan nas obdarował w czasie tych dwustu lat naszej żywotności, domaga się odpowiedniego stylu życia i postawy, by to podtrzymać: Wdzięczności. Tak, obchody jubileuszowego roku, odbywające się na całym świecie, z pewnością pomagają się wdzięczności, której, jak każdej cnoty, musimy się uczyć i w której musimy się ćwiczyć. Jest to zadanie na całe życie. Pozwólcie, że zaproponuję wam trzy sposoby konkretnego jej wyrażania.

Umieć kontemplować

Aby dziękować, przede wszystkim trzeba koniecznie umieć kontemplować. Nasze wejrzenie musi skupić uwagę na historii Rodziny Salezjańskiej. W tych dwustu latach od narodzin księdza Bosko odczuwaliśmy, że jesteśmy kochani bezwarunkowo. Właśnie dlatego, że wdzięczność karmi się pokorą, musimy znaleźć odpowiedni czas, by mogły dojrzeć nasze prawdziwe motywacje apostołskie, aby te nie pomyliły kierunku, nie zatrzymały się, nie zostały niepotrzebnie przyspieszone, przedłużane w nieskończoność czy też nie były jałowe, ale umiały otworzyć się na Boga.

Z mocą Bożą

Po wtóre, musimy pamiętać, że ksiądz Bosko żył pasją wychowawczą od początku do końca, od pierwszych kroków do ostatnich, od pięciu lat do siedemdziesięciu trzech. Nie ma martwego czasu w życiu salezjanina. Nie ma pauz w obietnicy Bożej ani we wspaniałomyślnej odpowiedzi tego, który jest wezwany. Postawa darmo-



wości w życiu apostołskim wypływa z tego przekonania: pracujemy dla Boga i z mocą Bożą. Logika Ewangelii jest logiką łaski (Rz 9,16; 1 Kor 4,7) i powołanie każdego nie jest czymś odpowiednim do naszej miary czy zdolności, lecz zasadza się wyłącznie na obietnicy Bożej; jest darmowym darem. Ta obietnica nie może osłabnąć ani zawieść. Wewnątrz Rodziny Salezjańskiej znajdują się osoby w różnym wieku, w których łatwo jest dostrzec oznaki tego zaangażowanego życia: ich małe uwagi, szacunek względem młodzieży, serdeczna obecność – osiągają poziom intensywności dorównujący mocy Tego, którego reprezentują.

Budowniczy mostów

Duch Święty wzbudził w Kościele charyzmat salezjański, a my, spadkobiercy tego daru, jesteśmy wezwani do bycia „budowniczymi mostów” między Bogiem a młodzieżą. Jesteśmy wezwani do nieustannego dobijania do dwóch brzegów: młodego pokolenia i Pana. Każdy młody zasługuje na to, by być kochany, i jest godny zaufania Bożego. Na tym zasadza się przyjacielska i ojcowska obecność, która u księdza Bosko

■ **Ángel Fernández Artime**
Przełożony Generalny
Towarzystwa Salezjańskiego,
X Następca księdza Bosko.

Wydawca: Towarzystwo Salezjańskie Inspektoriat
Krakowska, ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków

Redakcja: ks. Adam Świta SDB (redaktor naczelny),
Maciej Kwaśniewski (z-ca redaktora naczelnego),
ks. Adam Parszywka SDB, ks. Tomasz Łach SDB,
koad. Zdzisław Brząk SDB, Grażyna Starzak

Promocja i prenumerata: ks. Wojciech Strzelecki SDB

Rada Programowa: ks. Przemysław Cholewa SDB,
ks. Rafał Burnicki SDB, ks. Wojciech Kułak SDB,
ks. Piotr Wyszyński SDB, ks. Tomasz Kijowski SDB,
Bogusława Harden, Zofia Nieć, ks. Grzegorz Sprysak CSMA,
s. Barbara Chrapek CSSMA, s. Kinga Walkiewicz CSSMA,
Wiesław Sojka BWS, Ewelina Matyjasik BWS,
s. Janina Stankiewicz FMA, s. Iwona Szymanik FMA,
s. Katarzyna Szczodrak FMA, s. Bernadetta Rusin FMA

Opracowanie graficzne i skład: Andrzej Nawrat

Druk: Poligrafia Salezjańska w Krakowie
Nakład: 10 000 egz.

Adres redakcji: ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków
tel. 12 252 85 28, redakcja@donbosco.pl
www.donbosco.pl

Ofiara na Don Bosco, misje, młodzież potrzebująca:
Towarzystwo Salezjańskie Inspektoriat Krakowska
ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków
nr konta: 31 1600 1013 1847 6993 7000 0031



fot. www.licetium-proc.salezjanie.pl

OD REDAKCJI

„Piękne (...) i wielkiej doniosłości jest powołanie tych wszystkich, którzy, pomagając rodzicom w wypełnieniu ich obowiązku i zastępując społeczność ludzką, podejmują w szkołach zadania wychowawcze; powołanie to wymaga szczególnych przymiotów umysłu i serca, jak najstaranniejszego przygotowania i ciągłej gotowości do odnowy i dostosowania” (Deklaracja o wychowaniu chrześcijańskim, 5).

Salezjańskie pismo Don Bosco pragnie być w tym zadaniu pomocne tym, którzy wychowują młodych na dobrych chrześcijan i uczciwych obywateli. Na początku nowego roku życzymy sobie wierności w tym posłannictwie. Wszystkim, którzy nas wspierają modlitwą, dobrym słowem, ofiarami oraz inspirują, składamy podziękowania. Wspólnie możemy osiągnąć więcej, gdy w dobrym będziemy się wspierać.

31 stycznia świętujemy wspomnienie św. Jana Bosko. Jest to szczególnie moment refleksji i wspólnego dziękczynienia Bogu za jego osobę. Ksiądz Bosko wskazuje nam, jak dzisiaj być ojcem i nauczycielem młodych, i jak prowadzić ich drogą prawdy. W tym działaniu nie oddzielamy umysłu od serca ani rozumu od wiary.

ks. Adam Świta
salezjanin, redaktor naczelny

znajdowała wyraz w szczerzej przyjaźni i serdecznej obecności.

Młodzi są naszą Ziemią Obiecaną. Na całej drodze, w przeżywaniu wszystkich dni oni stanowią gorejący krzew, z którego Bóg nas wzywa do wdzięczności. Kiedy serce jest przepelnione wdzięcznością, trzeba świętować. Świętowanie stanowi kulminację podziękowania za te wszystkie dowody umiłowania, jakich doznała na przestrzeni historii nasza Rodzina.

Jej głos dał się słyszeć daleko poza Kościołem katolickim, wzbudzając sympatię w wielu kontekstach i budując mosty dialogu z innymi kulturami religijnymi. Jesteśmy szczęśliwi przede wszystkim dlatego, że słowo księdza Bosko spotkało się z entuzjastycznym przyjęciem ludzi młodych. To oni uczynili swoją wymowną dewizę salezjańską, którą chcą skierować jako przesłanie do młodzieży świata: „Drodzy młodzi, kocham was z całego serca, i wystarczy, że jesteście młodzi, abym was kochał z całej duszy”. Ksiądz Bosko skierował te słowa do wszystkich swoich młodych wychowanków i ja proszę o ten dar naszego Ojca, Nauczyciela i Przyjaciela. ■

SPIS TREŚCI

WYCHOWANIE	4 - 7	Uskrzydli swoje dziecko
KOŚCIÓŁ, WIARA, LUDZIE	8 - 9	
NASZE MISJE	10 - 11	Madagaskar: Wyrwani z nędzy
WIARA	12 - 13	Największym bogactwem jest nasza wiara
SZKOŁA I WYCHOWANIE	14 - 15	Szkoły katolickie muszą pilnować swojej tożsamości!
HISTORIA RODZINY SALEZJAŃSKIEJ	16 - 17	Pierwsze kontakty księdza Bosko z Polakami
ROZWAŻANIA RODZINNE	18 - 19	Gdy złość komplikuje sprawy
WIARA I WYCHOWANIE	20 - 21	Motywowanie do rozwoju
BIBLIA A WYCHOWANIE	22 - 23	Tora uczy patrzeć i wierzyć
POKÓJ PEDAGOGA	24	Jedynki na semestr
RELIGIA W SZKOLE	25	Katecheza ma również na celu kształtowanie postaw
SŁÓWKO O KSIĘDZU BOSKO	26	Święty Jan Bosko uczynił z dobrego postanowienia narzędzie wychowawcze
DUCHOWOŚĆ WYCHOWANIA	27	Pedagogia wspierania i budzenia odwagi
POD ROZWAGĘ	28	Z dala od praktyk o ukrytym wymiarze duchowym
PRAWYM OKIEM	29	Uzdrowianie przez zdradę?
PRZECZYTAJ OGLĄDNIJ POMYŚL	30	



Fotografia na okładce:

Kamil Stoch w 31. Bazie Lotnictwa Taktycznego w Krzeszynie odbył lot samolotem bojowym F-16D „Jastrząb”.

fot. PAP/Jakub Kaczmarczyk



BLOGOSFERA

donbosco.pl

Blogi o wychowaniu. Zapraszamy do dyskusji i wymiany doświadczeń.

Uskrzydł swoje dziecko

Kiedy Kamil Stoch miał 12 lat, już chciał zostać mistrzem olimpijskim. Pomóż swojemu dziecku wykształcić prawidłowe poczucie własnej wartości, rozbudź w nim wewnętrzną motywację, która będzie motorem jego działania, odporną na przeszkody płynące ze świata zewnętrznego.



Fot. Archiwum

■ **Anna Domecka** psycholog, od 2003 r. związana z salezjańską Poradnią Psychologiczno-Pedagogiczną dla Dzieci i Młodzieży w Poznaniu, w pracy z rodzinami wykorzystująca podejście systemowe, miłośniczka Tatr i biegów długodystansowych.

Nad własną skutecznością człowiek pracuje przez całe swoje życie, jednak największe znaczenie ma to, co dostajemy na początku swojej drogi od rodziców, wychowawców, nauczycieli – osób znaczących.

W zależności od tego, czy relacja z tymi osobami jest uskrzydlająca, czy też te skrzydła regularnie podcina, dziecko rozwija się z poczuciem własnej siły i świadomością własnych talentów, bądź też, zawstydzane niewystarczającym poziomem efektów swej pracy, stopniowo wycofuje się, mając poczucie własnych niedoskonałości. Słowa ojca czy matki dźwięczą w jego głowie „i tak nic w życiu nie osiągniesz, a Grzesiek i tak jest sto razy od ciebie lepszy”. Gdzie tu myśleć o sukcesach, skoro najbliższa ci osoba powątpiewa w twoje zdolności? To nie zachęca do większej aktywności.

Co dzieci mają w sercu

Jak sprawić, by dziecko odnalazło swoje talenty, rozwijało się i osiągało dobre, a może nawet genialne wyniki? W skrócie można by ująć to słowami: Pomóż swojemu dziecku wykształcić prawidłowe poczucie własnej wartości, rozbudź w nim wewnętrzną motywację, która będzie motorem jego działania, odporną na przeszkody płynące ze świata zewnętrznego. Ponadto zaszczep w dziecku wytrwałość i wolę walki, wspieraj je, szczególnie gdy odniesie porażkę, a co najważniejsze – sam uwierz we własne dziecko.

Żeby być w czymś artystą nie wystarczy się przymusić i jedynie ciężko ćwiczyć. Tworzenie płynie z serca. Zastanówmy się. Kiedy ludzie osiągną w czymś sukces? Dzieje się tak, gdy z własnej

woli oddajemy czemuś serce. Gdy robimy coś, bo to lubimy, Kochamy. Co jest spójne z naszą osobowością, wartościami, temperamentem. Przy czym nie dostrzegamy upływu czasu. Co wywołuje w nas pozytywne emocje, radość. Po prostu robiąc to wiemy, że jesteśmy we właściwym miejscu i czasie. To jest właśnie motywacja wewnętrzna. Nasz drogowskaz, nasza siła, energia.

Rozwój dziecka należałoby zacząć od rozpoznawania jego naturalnych zdolności. Będzie to możliwe, gdy stworzymy dziecku wiele okazji do zademonstrowania własnych talentów. Muszą to być bodźce jak najbardziej różnorodne, angażujące wszystkie zmysły, pobudzające różne formy ekspresji (zabawa z dźwiękiem, ruchem, wyobraźnią). Możemy zabrać dziecko na łyżwy, rower, pokazać przyrodę, zabierając je np. w góry, potańczyć z nim przy muzyce, zachęcić do śpiewania, gry na instrumencie, pobawić się z nim przy pracach plastycznych. Wykorzystać codzienne sprzyjające okoliczności i ugotować coś razem, zaangażować dziecko w robienie zakupów, zabierać ze sobą, gdy mamy sprawy do załatwienia w banku, na pocztę czy w innej instytucji. Bawić się wyobraźnią, tworząc skojarzenia, opowiadając sobie historyjki, bajki, pisząc ich kolejne scenariusze wraz z dzieckiem.

Podczas wszystkich tych aktywności należy dziecko obserwować i podążać za nim. Znaleźć to, co wzbudza jego radość, po co sięga spontanicznie, co go napędza, co sprawia, że nie chce przerwać danej aktywności. Błędem jest koncentrowanie się głównie na obszarach wymagających doskonalenia, sprawiających dziecku trudności. Ponieważ w wyniku pracy nad własnymi słabo-



for fotolia.pl

ściami będzie kojarzyło naukę z bólem, nieprzyjemnymi uczuciami, wielkim wysiłkiem i miernym wynikiem. Nabierze przekonania, że jest gorsze, mało zdolne. Wspierajmy całościowy rozwój dziecka, ale główny nacisk kładźmy na rozwój jego naturalnych zdolności.

Dziecko ma prawo szukać

Atmosfera towarzysząca nauce jest bardzo ważna. W zabawie, pracy z dzieckiem dbajmy o to, by była pozytywna, nie wywoływała w dziecku lęku, presji, niepokoju, wstydu, obawy przed oceną. Aby dziecko mogło być swobodne (np. jeśli rysuje, niech rysuje to, co chce, jeśli chciałoby śpiewać, to nie pod nasze dyktando, a to, co lubi). Pozwalajmy dzieciom podejmować decyzje i wybierać, szczególnie w sprawach dotyczących ich samych.

Nie należy niepokoić się nadmiernie „słomianym zapałem” ani okraszać zmiennych wyborów ironicznymi uwagami czy wypominać je dziecku. Dziecko ma prawo szukać. A znaleźć można tylko przez zdobywanie różnorodnych doświadczeń. Zapewnij je dziecku i towarzysz mu w tych doświadczeniach. Wyśmiewanie jest zabronione. Dziecko nie ma stabilnego obrazu siebie. Kształtuje je na bazie twoich ocen. Bądź ostrożny w swoich opiniach, ponieważ mają one wpływ na samopoczucie twojego dziecka, a tym samym na jego motywację. W zależności od tego, czy jest to dobra ocena, czy też zła, dziecko będzie przeżywać dumę, radość, siłę bądź wstyd, upokorzenie, frustrację. Brakiem wiary, krytycznymi uwagami osłabiasz swoje dziecko, a ono musi mieć pewność, że sobie poradzi, a ty zawsze jesteś po jego stronie. Nawet jeśli coś mu nie wyjdzie.

Wierzmy, że się nam uda

Jeśli dziecko często się zniechęca, można spróbować poszukać przyczyn tych rezygnacji. Przyjrzyć się, na jakim etapie dziecko najczęściej rezygnuje. Być może uda się znaleźć coś, co łączy wszystkie sytuacje. Czasami może to być zmęczenie nadmiernym wysiłkiem fizycznym bądź psychicznym. Wtedy możemy pomóc dziecku utrzymać motywację zachętą bądź własną przy

nim obecnością, zorganizowaniem przerwy bądź wprowadzeniem krótkiej relaksacji. Czasami powód rezygnacji może leżeć w braku wiary dziecka w osiągnięcie celu. Bądź wtedy blisko. Słowa „jesteś w tym świetny, nie odpuszczaj”, „wierzę w ciebie, następnym razem uda ci się jeszcze lepiej”, „twój ostatni rysunek był genialny” mogą mu pomóc ponownie uwierzyć w siebie. Oczywiście nie mogą to być puste słowa. Musisz w nie naprawdę wierzyć. Dzieci świetnie wychwytyją fałsz. Nie przekona ich udawana pochwała. Pamiętajmy (i dotyczy to także dorosłych), że wszyscy mamy w sobie większą gotowość do działania, gdy wierzymy, że się nam uda, gdy towarzyszą nam pozytywne nastroje, miłe uczucia, gdy obok jest osoba, która, jeśli braknie nam wiary, nie pozwoli nam się poddać. Zatem jeśli chcemy, aby dziecko się nie zniechęcało, utrzymujmy w nim pozytywny nastrój, stwórzmy bezpieczne warunki dla rozwoju, pokażmy, jak radzić sobie z porażką, odwróćmy uwagę od smutku.

Nie rywalizujmy z dzieckiem

Jeśli dostrzeżemy w dziecku zainteresowanie jakąś dziedziną, możemy pomóc mu poznawać ją głębiej. I od razu zwrócę uwagę, jaki błąd tu czasami można popełnić, całkiem nieświadomie. To nie ma stać się teraz twoja dziedzina. Pozwól dziecku stawiać się ekspertem, aby mogło wiedzieć w temacie więcej niż ty. Nie zasypuj wszystkimi dostępnymi materiałami, których nie jest w stanie ogarnąć. Uświadomisz mu jedynie, ile jeszcze nie wie. Nie rywalizuj z dzieckiem. Zniechęcisz je. To nie będzie jego obszar, a twój. A dzieci potrzebują autonomii, w ten sposób dojrzewają do samodzielności, zdobywają wiedzę o własnej sile i wyjątkowości. Wystarczy, jak będziesz blisko, towarzysząc dziecku, wspierając, podsuwając dodatkowe wiadomości (z umiarem), aby dziecko samo mogło po nie sięgnąć, nie czyniąc tego pod przymusem, a z własnej chęci.

Do podejmowania wyzwań potrzebna jest koncentracja. Najwyższy jej poziom osiągamy przy zadaniach nieco wykraczających poza nasze możliwości, ale ich nie przerastających. Zatem potrzebny jest wysiłek, ale mamy w sobie przekonanie, że

poradzimy sobie z zadaniem. Dziecko może mieć tę wiarę początkowo dzięki tobie, twoim zachętom, a wreszcie dzięki swoim kolejnym sukcesom.

Nie podcinajmy dzieciom skrzydeł

Na koniec jeszcze kilka słów o zachowaniach dorosłych, które negatywnie oddziałują na dziecko, uniemożliwiając dziecku odkrycie talentów, przeżycie dumy, radości z własnych osiągnięć.

Jednym z nich jest porównywanie dziecka z rodzeństwem lub innym uczniem osiągającym lepsze wyniki, faworyzowanie któregoś z dzieci, co sprawia, że czuje się odrzucone. Nawet gdy efekt działania nie jest taki, o jaki chodziło, docen jego pracę, poświęcenie, oddanie, np. „Widziałem, dałeś z siebie wszystko, dzielnie walczyłeś, jestem z ciebie dumny”. Zmuszanie, poganianie – jeśli pasja stanie się obowiązkiem, przymusem, zaczniesz męczyć, dziecko szybko się zniechęci i porzuci zainteresowanie, zniknie to, co pochodziło z serca, a pojawi się presja wyniku (co grozi raczej szybkim wypaleniem). Realizowanie własnych marzeń przy pomocy dziecka – myślimy: „Nie udało mi się zostać lekarzem, ale mojemu synowi na pewno się uda, ja się o to postaram” – dziecko ma swoje życie, za które jest odpowiedzialne, tak jak ty odpowiadasz za swoje. Każdy musi przeżyć je zgodnie z własnym przeznaczeniem, odkrywając swoją drogę, swoje powołanie, nie możemy w to ingerować. Podcinanie skrzydeł – „przecież ty nigdy nie wytrzymałeś na zajęciach sportowych dłużej niż miesiąc, kolejny raz wymyślasz nową dyscyplinę?” (czyli mniej więcej, ja już ci nie wierzę, nie dasz rady, odpuść sobie). Zbyt wysokie oczekiwania – nie pozwalają cieszyć się sukcesem, ponieważ dziecko wciąż słyszy: „Mogłeś więcej, lepiej, wyżej, dalej”. Poprzeczkę należy podnosić stopniowo i musi też być czas na celebrowanie sukcesów.

Nawet gdy nie mówisz tego głośno, dziecko najczęściej świetnie wie, co o nim myślisz. Potrafi to ocenić po sposobie, w jaki je traktujesz, jakie dajesz mu zadania, obowiązki, jak reagujesz na jego pomysły. ■



Zobaczcie, co mówił Kamil Stoch, gdy miał 12 lat
www.youtube.com/watch?v=277TASChoAg

Kamil Stoch: Kto mu dał skrzydła, czyli wielkie marzenia małego chłopca

Jest rok 1987. Kamil Stoch ma 12 lat i za sobą pierwsze skoki na Dużej Krokwi. Wielkie skoki. Mały chłopiec z podhalańskiej wioski Ząb staje przed kamerą TVP Sport i mówi spokojnym, rzeczowym głosem.

„Pierwszy raz zacząłem skakać na nartach cztery lata temu. Namówiła mnie to tego pani Jadzia z Zębu, która założyła nasz klub LKS Ząb” – opowiadał wtedy przed kamerą.

A w chwilę później: „Chciałbym wystartować na olimpiadzie i zdobyć złoty medal, ale na razie to mam jeszcze czas, ale może za pięć - sześć lat wystartuję”.

Konsekwentnie dążył do celu, a najbliżsi i wychowawcy pielęgowali jego pasję.

Pani Jadzia to Jadwiga Staszal, założycielka Ludowego Klubu Sportowego „Ząb”, w którym treningi rozpoczął Kamil. To jego pierwsza trenerka. Jak opisują dziennikarze, gdy w 1995 wysłano ją na emeryturę, wraz z kilkoma kolegami założyli klub sportowy. Kamil był zawodnikiem w pierwszej grupie sportowców. Jak opowiadała dziennikarzom, Kamil chciał skakać. Był świetnie zbudowany, miał doskonałą koordynację ruchu, do tego ambitny, nie znosił uwag, lubił być chwalony. „On skakał, a ja zebrałam kasę na LKS Ząb. Bo tylko żywa ryba płynie pod prąd” – opowiadała.

Kamil Stoch w 2003 roku zadebiutował w reprezentacji seniorów, a 17 stycznia 2004 w Zakopanem, gdzie urodził się niecałe 17 lat wcześniej, po raz pierwszy wystąpił w zawodach Pucharu Świata i był 49. A dalej? Wszyscy wiemy. Jest zdobywcą dwudziestu sześciu medali na zimowych i letnich mistrzostwach Polski – dziewięciokrotnie zwyciężał. Pierwsze punkty Pucharu zdobył 11 lutego 2005 w Pragelato po zajęciu 7. miejsca. Po raz pierwszy na podium PŚ stanął 23 stycznia 2011, zwyciężając w rodzinnym Zakopanem. W ramach PŚ zwyciężył 13 konkursów i 27 razy stawał na podium. Zdobywca Pucharu Świata w sezonie 2013/2014. Indywidualny mistrz świata i drużynowy brązowy medalista mistrzostw świata z 2013 i w końcu mistrz olimpijski z 2014.

„Dzieci mamy zdolne. Tylko trzeba tę zdolność w nich wyszukać, ukierunkować odpowiednio, by mogły iść w świat” – opowiadała Jadwiga Staszal.

Tuż po zdobyciu złotego medalu. Mistrz olimpijski Kamil Stoch z duszpasterzem polskich olimpijczyków ks. Tadeuszem Pleniem, salezjaninem.





RZYM

**Międzynarodowe
Symposium Pedagogiki Salezjańskiej**



Rodzinę Salezjańską czeka kolejne szczególne wydarzenie z okazji tegorocznych obchodów Dwusetlecia urodzin księdza Bosko: Międzynarodowe Symposium Pedagogiki Salezjańskiej, które odbędzie się w Rzymie w dniach 19-21 marca 2015 roku na temat: „Z księdzem Bosko, wychowawcą młodzieży w naszych czasach”. Jest ono adresowane do wszystkich grup, ośrodków i członków Rodziny Salezjańskiej, i tych wszystkich, którzy interesują się pedagogiką i wychowaniem w wymiarach kościelnym i świeckim. Gdy chodzi o salezjanów, oczekuje się przybycia przynajmniej jednego przedstawiciela z każdej inspektorii, wizytatorii i okręgu – z grona salezjanów, świeckich, wykładowców pedagogiki, dyrektorów czy kierowników postnowicjatów, delegatów ds. formacji i ds. duszpasterstwa młodzieżowego. Szczegóły: WWW.infoans.org

ŚWIATOWE DNI MŁODZIEŻY

Jak mamy mogą zaangażować się w ŚDM?



Co matka Polka może robić w Kościele? Czy między pieluchami, praniem, obiadami, a nierzadko i pracą zawodową, da się jeszcze znaleźć czas, by zrobić „coś więcej”? Światowe Dni Młodzieży Kraków 2016 zaprosiły do współpracy w ramach wolontariatu młode mamy, wychowujące dzieci i chcące włączyć się w długoterminowe przygotowania do przyjazdu Ojca Świętego do Polski. Na zaangażowanie mam, a także całych rodzin, zamierza postawić Sekcja Wolontariatu Światowych Dni Młodzieży. Pojawił się także pomysł, by Ojciec Święty w 2016 roku w Krakowie spotkał się z matkami i ojcami. O ŚDM: WWW.krakow2016.com

PAPIEŻ FRANCISZEK



**O samotności ludzi
pozbawionych więzi...**

Jedną z najczęstszych chorób, jakie dostrzegam w dzisiejszej Europie, jest sa-

motność właściwa osobom pozbawionym więzi. Jest ona szczególnie widoczna u ludzi w podeszłym wieku, często pozostawionych własnemu losowi, a także w młodych po-

WROCŁAW



**Zielona Flaga dla
Liceum Salezjańskiego**

Już po raz trzeci Liceum Salezjańskie we Wrocławiu zostało odznaczone międzynarodowym tytułem Zielonej Flagi. W województwie dolnośląskim tytuł ten otrzymało 16 szkół. Wyróżnienie to jest nadawane szkołom na całym świecie w ramach Programu Eco-Schools, w którym uczestniczy ponad 15 000 szkół z 53 krajów Europy, a także Afryki, Ameryki Płd., Azji i Oceanii.

JASNA GÓRA

**II Ogólnopolskie
Czuwanie Zgromadzeń Michalickich**

Duża grupa michalitów i michalitek wzięła udział w drugim czuwaniu michalickich zgromadzeń zakonnych na Jasnej Górze. Podczas tej nocy skupienia i modlitwy przyświecały nam słowa papieża Franciszka „Odnalezieni, dogonieni, przemienieni”. Uczestnicy czuwania zebrali się w kaplicy Cudownego Obrazu, aby wspólnie uczestniczyć w Apelu Jasnogórskim. Następnie kapłani odprawili uroczystą mszę św. Eucharystii przewodniczył i homilię wygłosił ks. abp Wacław Depo – metropolita częstochowski. Wezwał uczestników czytania do wiernego trwania przy źródle, którym jest Eucharystia, oraz bycia świadkiem prawdy objawionej w Chrystusie.



vatican.va



salezjanie.pl



salezjanki.pl



MICHALICI.PL



MICHALITKI.PL

zbawionych punktów odniesienia i szans na przyszłość; jest ona widoczna w wielu osobach ubogich zamieszkujących w naszych miastach; widać ją w zagubionych oczach imigrantów, którzy tu przybyli w poszukiwaniu lepszej przyszłości.

Samotność ta uległa zaostrzeniu przez kryzys gospodarczy, którego skutki wciąż utrzymują się z dramatycznymi konsekwencjami ze społecznego punktu widzenia. Można również zauważyć, że w ostatnich latach, oprócz procesu rozszerzenia Unii Europejskiej, rośnie nieufność obywateli do instytucji uznanych za odległe, trudniące się ustanawianiem przepisów postrzeganych jako dalekie od wrażliwości poszczególnych narodów, jeśli nie wręcz za szkodliwe.

Z wielu stron odnosi się ogólne wrażenie zmęczenia i starzenia się Europy – babci, już bezpłodnej i nietętniącej życiem. Z tego względu wydaje się, że wielkie ideały, które inspirowały Europę, straciły siłę przyciągania na rzecz biurokratycznych mechanizmów technicznych swoich instytucji.

WARSZAWA



Formacja nowych dyrektorów

W Salezjańskim Ośrodku Misyjnym w Warszawie odbyło się spotkanie formacyjne nowych dyrektorów wspólnot salezjańskich ze wszystkich czterech inspektorii polskich. Nowi przełożeni wspólnot salezjańskich po kilku miesiącach urzędowania spotykają się, aby poprzez refleksje, dyskusje i różne ćwiczenia usprawnić swoje posługiwanie tak, aby odpowiedzieć na wyzwania obecnego czasu i współczesnej młodzieży. W spotkaniu wzięło udział 13 dyrektorów z czterech polskich inspektorii.

WWW.salezjanie.pl

HISZPANIA



Medal Honoru od miasta Barcelona dla salezjańskiego dzieła

Burmistrz Barcelony uhonorował dzieło salezjańskie Salesianos Rocafort Medalem Honoru za „124-letnie zaangażowanie na rzecz osób najbardziej potrzebujących”. W 1890 roku, cztery lata po wizycie księdza Bosko w Barcelonie, czcigodna Dorotea de Chopitea uzyskała pozwolenie, by salezianie podjęli posługę na rzecz potrzebującej młodzieży. Od tego czasu dzieło Salesianos Rocafort zapewniało dzieciom, nastolatkom i młodzieży z dzielnicy San Antonio edukację zasadzającą się na wartościach ewangelii, proponując szeroką gamę zajęć. (ANS)

KRAKÓW

Michalickie skupienie dla dziewcząt

W Krakowie odbyło się weekendowe skupienie dla dziewcząt pod hasłem: Przyjąć Królestwo Boże jak dziecko. Poprowadziła je ks. Maciej Guziejko z Zakonu Kanoników Regularnych Laterańskich z Krakowa oraz s. Agnieszka z postulantkami i kandydatkami. W rekolekcjach wzięło udział sześć dziewcząt. Skupienie rozpoczęło się Eucharystią, natomiast wieczorem uczestniczki wysłuchały pierwszej konferencji, w której ks. Maciej przybliżył nam temat rekolekcji. Wskazał też, jakimi trzema cechami charakteryzuje się dziecko, a którymi powinien charakteryzować się każdy chrześcijanin.

WWW.michalutki.pl

EPISKOPAT

Rok nawrócenia – program duszpasterski na rok 2014/2015

Docenienie sakramentu pokuty i pojednania, a także pomoc tym ochrzczonym, którzy go zaniedbali, by odkryli w nim źródło Bożego Miłosierdzia – takie są priorytety Kościoła w Polsce na rok duszpasterski 2014/2015. „Nawracajcie się i wiercie w ewangelię” – tak brzmi hasło roku duszpasterskiego, który rozpoczął się wraz z pierwszą niedzielą Adwentu. – Chcemy zachęcać wierzących do patrzenia na swoje życie jak na proces, w którym powinien dokonywać się wzrost dojrzałości w wierze – wyjaśnia abp Stanisław Gądecki, przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski.

WWW.episkopat.pl

KRAKÓW

Warsztaty z ks. Fabiem Attardem

Salezjańskie Seminarium w Krakowie miejscem spotkania inspektorialnych komisji duszpasterstwa młodzieżowego Regionu Europa Północna z radcą generalnym ks. Fabiem Attardem. Jest on w Zgromadzeniu Salezjańskim odpowiedzialny za duszpasterstwo młodzieżowe. Czterodniowe warsztaty poświęcone są w głównej mierze przyswojeniu treści najnowszej Podstawy Programowej, opublikowanej po Kapitule Generalnej. Jak podkreślił ks. radca, Podstawa Programowa nie jest podręcznikiem, z którego w prosty sposób można zaczerpnąć wytyczne do działania, lecz raczej ma się stać źródłem refleksji.

MADAGASKAR

wyrwani z nędzy

■ Ks. Maciej Makuła, salezjanin

Żona odeszła ode mnie, zostawiając mnie z dziewięciorgiem dzieci – żali się pan Ernest. Byłem niesłusznie skazany – wspomina pan Feliks. Już nie muszę żebrać, jak to było kiedyś – mówi pani Esther. Trzy rodziny, trzy historie.



Madagaskar to kraj, który leży u południowo-wschodnich wybrzeży Afryki, w zachodniej części Oceanu Indyjskiego. Wyspa jest prawie dwa razy większa od obszaru Polski. Zamieszkuje ją ponad 20 milionów ludzi. Dominują tam czerwone gleby zabarwione związkami żelaza, dlatego kraj jest nazywany czerwoną wyspą. Aż 90 proc. szaty roślinnej Madagaskaru nie występuje nigdzie indziej na świecie. Państwo jest jednym z najbiedniejszych krajów świata. Kryzys polityczny z 2009 roku wyrócił do góry nogami życie niejednej rodziny.

Rodzina Ernesta Ralaizafa żyje w ubogiej chacie w miejscowości Betafo. Żona odeszła ode mnie, zostawiając mnie z dziewięciorgiem dzieci. Po prostu uciekła i nie wiem, gdzie jest – żali się

Ernest. Często on i dzieci kładą się spać głodni. Pan Ernest jest chory i stan jego zdrowia się pogarsza. Kiedyś pracował jako tragarz, teraz nie ma już siły ciągnąć ciężkich wózków. O pomoc poprosił siostry salezjanki, kiedy dzieci podrosły na tyle, aby je posłać do szkoły. Pomoc salezjanek na Madagaskarze jest nieoceniona. Zapewniły dzieciom bezpłatną naukę i codzienny posiłek.

Kolejna wielodzietna rodzina Feliksa i Melanie Razafimahatratrów ma za sobą ciężki okres. Feliks spędził 5 lat w więzieniu, był skazany za kradzież wołów. Jego rodzina liczy pięć córek i czterech synów. Byłem niesłusznie skazany. Moja rodzina znalazła się w całkowitej nędzy, pozbawiona środków do życia – wspomina Feliks. Po interwencji salezjanek udowodniono, że mężczyzna jest niewinny



for. SWM



for. SWM



for. SOM

Misja Lima



Mam na imię Dominik i od czterech miesięcy jestem wychowawcą w Otwartym Domu Księdza Bosko dla młodzieży społecznie zagrożonej w stolicy Peru. Na stałe mieszka tu ponad 70 chłopców ulicy, w wieku od 13 do 21 lat. Wszystkich wychowała ulica. Ich charakter kształtował instynkt samozachowawczy. Konflikty z prawem, problemy z alkoholem czy narkotykami to wierzchołek góry lodowej. Chłopcom brak autorytetów, nie mieli go w rodzicach, przyjaciółach, lecz kreowała je ulica i rządzące nią prawa dżungli. Każdego z nich traktuję jak swojego syna. Mogą na mnie liczyć, na mój czas, radę i zainteresowanie. ■

Dominik Belski, SWM Młodzi Światu

[WWW.swm.pl](http://www.swm.pl)

Życie jak w Andach

Mam na imię Dawid i pracuję jako wolontariusz w domu dla chłopców San José Obrero w Huancayo w peruwiańskich Andach. Rano budzę chłopaków, a potem udajemy się do sali nauki, gdzie mają skończyć zadanie domowe i spakować się do szkoły. Potem czas na obiad, a dla mnie to rola kucharza i rozdzielającego posiłki – około 200 porcji. Po powrocie ze szkoły chłopcy biorą się do pracy, nauki i zabawy, no i ja za każdym razem z nimi. Wieczorem schodzimy do kaplicy na modlitwę wieczorną połączoną ze „słówkiem na dobranoc”. Każdy dzień na misjach daje szansę na odkrycie czegoś niezwykłego, co mogą dać inni ludzie. ■

Dawid Kapusta, SWM Młodzi Światu

[WWW.swm.pl](http://www.swm.pl)

Oby tak dalej



Grace. Dwudziestoletnia dziewczyna, która od ponad miesiąca ma problem ze zdrowiem. Jadę z nią do szpitala, ma gruźlicę. Przed wypisaniem kuracji jeszcze jeden test – na HIV. Badania. Na palcu pojawia się kropelka ciemnoczerwonej, gęstej krwi. Czas zatrzymał się w miejscu. Oczekiwanie na wyrok... Po kilku sekundach pojawia się wynik. Jedna kreska. Wynik negatywny. Grace nie jest zarażona wirusem HIV. Spoglądamy na siebie i uśmiechamy się. Oby tak dalej. ■

Judyta Machnicka,

*wolontariuszka Międzynarodowego
Wolontariatu Don Bosco.*

Pracowała na misjach w Zambii, w Mansie

i po 5 latach wyszedł z więzienia. Siostry zatrudniły panią Melanie w szkole w Betafo jako sprzątaczkę, a dzieci objęły programem „Adopcji na odległość”. Dodatkowo udzieliły rodzinie mikrokredytu, dzięki czemu państwo Razafimahatrat zbudowali dom i założyli małą hodowlę zwierząt domowych. Teraz mają stałą, chociaż niewielki, dochód na utrzymanie dzieci i nie martwią się, jak przeżyć kolejny dzień.

Esther Ravaonasolo to kolejna podopieczna siostr salezjanek w Mahajandze. Kilka lat temu zachorowała na gruźlicę. Żebrała, aby utrzymać kilkoro swoich dzieci. Siostry znalazły ją w nędznym blaszaku, w którym jest tak gorąco, że trudno oddychać. Pani Esther Ravaonasolo, wyniszczona ciężką pracą i alkoholem, była w opłakanym stanie. Misjonarki zajęły się jej dziećmi w ramach programu „Adopcji na odległość”.

Jej samej opłaciły leczenie. Kiedy wyszła z nałogu, zaproponowały jej pracę chałupniczą. Robi kolorowe chodniczki według zamówień ludzi. Do ich wyrobu wykorzystuje worki po ryżu, cukrze, fasoli i obszywa kolorowymi frędzlami ze ścinków, które pochodzą z pracowni krawieckiej w szkole siostr. Jest bardzo dokładna w tym, co robi, dlatego nie brakuje jej zamówień. Zarabiam tak na życie, na moją rodzinę. Już nie muszę żebrać, jak to było kiedyś – mówi Esther.

Takich rodzin na Madagaskarze jest bardzo wiele. Według raportu Organizacji Narodów Zjednoczonych Madagaskar zajmuje 9. miejsce na liście najbiedniejszych krajów świata. Ponad 70 proc. społeczeństwa żyje w skrajnej biedzie, za około jednego dolara dziennie. W ciągu kilku ostatnich lat liczba ludzi, którzy żyją na progu ubóstwa w tym kraju, wzrosła aż o 10 proc. ■

Największym bogactwem jest nasza wiara

■ Grażyna Starzak

Światowe Dni Młodzieży i czas przygotowań do nich, to nie tylko sprawa ludzi młodych. To także szansa na ożywienie wspólnot w parafiach i rodzinach. Dla rodziców i wychowawców możliwość inspirowania życia duchowego swoich wychowanków.

Spotkanie młodych chrześcijan świata w Krakowie odbędzie się co prawda dopiero za półtora roku, ale duchowe przygotowania ruszyły już wiele miesięcy temu. Na szczęblu krajowym i w poszczególnych diecezjach odbywają się modlitewne sztafety, charytatywne akcje, celebracje, konferencje. Niezwykłym duchowym przeżyciem dla wszystkich chrześcijan w Polsce będzie też zapewne dalszy ciąg peregrynacji symboli Światowych Dni Młodzieży – Krzyża i ikony Matki Bożej. Rodzice i wychowawcy powinni dobrze poznać program przygotowujący duchowo młodzież do ŚDM. To możliwość wspólnego przeżywania tych wydarzeń.

Bardziej „Być” niż „Mieć”

Jedną z propozycji duchowych przygotowań do ŚDM Kraków 2016 jest projekt #B>M, czyli „Być to więcej niż Mieć”. Punktem wyjścia tego projektu jest hasło XXIX Światowego Dnia Młodzieży „Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie” (Mt 5, 3) oraz treść Orędzia papieża Franciszka do Młodych na XXIX ŚDM. „Przede wszystkim starajcie się być wolni wobec rzeczy. Pan nas wzywa do życia ewangelicznego, naznaczonego umiarkowaniem, nieuleganiem kulturze konsumpcji” – mówił papież Franciszek. Inspiracją do powstania tego projektu była także personalistyczna filozofia osoby według Karola Wojtyły (inicjatora ŚDM), opierająca się na czterech filarach. Jednym z nich jest prymat „Być” nad „Mieć”.

Bohaterami projektu #B>M są święci polscy. Każdy miesiąc przygotowań duchowych do ŚDM jest poświęcony jed-

nemu świętemu. Celebracje liturgiczne (msza św., adoracja, uwielbienie, nabożeństwo różańcowe, Droga Krzyżowa, itp.) odbywają się w miejscu związanym z danym świętym. Podczas takich spotkań, prowadzonych co miesiąc przez inną grupę młodzieżową, podejmowany jest temat ewangelicznego rozumienia ubóstwa przez Patrona danego miesiąca.

Projekt „Być to więcej niż Mieć” cieszy się ogromną popularnością. Spotkanie „Święta Kinga. Być jak sól ziemi” w kościele św. Krzyża w Krakowie zgromadziło około 300 młodych i 100 katechetów. W spotkaniu uczestniczyli także rodzice i osoby pracujące na co dzień z młodymi ludźmi. Każde spotkanie #B>M jest połączone z akcją na rzecz przeciwdziałania ubóstwu. Tym razem uczestnicy mieli przynieść... sól. Prawie 200 kg zebranej w tym dniu soli przekazano do kuchni dla ubogich.

Cz@t ze Słowem

Kolejny projekt w ramach duchowego przygotowania do Światowego Dnia Młodzieży w Krakowie pobłogosławił sam papież Franciszek. Program „Serce 2.0”, który jest kolejnym etapem projektu „Cz@t ze Słowem”, rozpoczął się w pierwszą niedzielę Adwentu – 30 listopada ub. roku. Celem tego programu jest zachęcenie młodych do pogłębiania swojej wiary poprzez czytanie

Pisma Świętego. W tym roku animatorzy programu mają zachęcić do refleksji nad dwoma sakramentami – Pokuty i Eucharystii, stąd też w nazwie termin „2.0”. Program nawiązuje do błogosławieństwa: „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni

Boga oglądać będą”. W materiałach pomocniczych dla duszpasterzy zaproponowano, aby spotkania w ramach tego programu odbywały się w pierwsze piątki miesiąca. Tematem spotkania grudniowego było hasło: „Duchowe potrzeby

– duchowe aplikacje”.

Młodzi ludzie w czasie tego spotkania używali m.in. ... smartfonów.

Jak mówi ks. Grzegorz Suchodolski, program „Serce 2.0” to bardzo ważne zadanie dla duszpasterzy, animatorów, ale także rodziców i wychowawców. W jego opinii refleksja nad dwoma sakramentami spowiedzi oraz Eucharystii powinna się odbywać nie tylko w Kościele. Biskup Henryk Tomasik, delegat KEP do organizacji ŚDM, podkreśla, że Pokuta i Eucharystia służą oczyszczeniu i umocnieniu serca człowieka. – Mam wielką nadzieję, że ten czas przyczyni się do ożywienia pobożności eucharystycznej i pomoże wielu osobom, które zagubiły kontakt z Eucharystią, aby odnalazły drogę do Kościoła w niedzielę, aby było to piękne uwielbienie Boga za Jego miłosierdzie, bo Eucharystia jest centrum życia chrześcijańskiego,

Światowy Dzień Młodzieży jest nie tylko świętem, ale także poważnym duchowym zadaniem. Aby był on owocny, potrzebne jest przygotowanie się doń pod kierunkiem pasterzy w diecezjach i w parafiach, ruchach, kościelnych wspólnotach młodzieżowych, a także w rodzinach. Pamiętajcie, największym bogactwem jest nasza wiara.

Jan Paweł II, 1990 r.



Ważne adresy:

WWW.kdm.org.pl

WWW.krakow2016.com

Kraków
ŚDM 2016

Akcje charytatywne organizowane w ramach przygotowań do ŚDM:

- „Bilet dla Brata” - zbiórka pieniędzy dla młodzieży ze Wschodu
- „Przelej swoją krew dla innych” – akcja honorowego oddawania krwi
- „Wakacje z Bogiem” – zbiórka pieniędzy na wyjazdy wakacyjne dzieci
- „Pełny plecak” – zbiórka przybórów szkolnych dla dzieci
- „Podaruj dzieciom obiad” - wykup obiadów dla dzieci
- „Ludzie bezdomni interesują mnie!” – zbiórka zimowych czapek, rękawiczek, skarpet... dla bezdomnych
- „Godzina WW” – „Wolontariusz na Wigilii” – zostań wolontariuszem na Wigilii dla chorych i bezdomnych
- „#WWW” – Wychowawca. Wolontariusz. Wakacje
- „Pozbądź się zbędnych kilogramów!” – zbiórka cukru dla kuchni dla ubogich
- „#HOT.TEA” - zbiórka herbaty dla kuchni dla ubogich
- „Ferie dla wszystkich” – zbiórka pieniędzy dla dzieci na ferie
- „W marcu jak w garnku! Dorzuć się do garnka dla ubogich” – zbiórka artykułów spożywczych dla kuchni dla ubogich
- „Wyślij Pączka do Afryki” – zbiórka pieniędzy ze sprzedaży pączków z przeznaczeniem dla ubogich w Afryce
- „#No.1” – odwiedź chorych w pierwszy piątek

bo Eucharystia buduje Kościół – mówi bp Tomasiak.

Modlitewna sztafeta

W ramach duchowych przygotowań do ŚDM Kraków 2016 podejmowane są też inicjatywy na szczeblu diecezjalnym. 30 listopada ub. roku, w pierwszą niedzielę Adwentu, w Katedrze na Wawelu rozpoczęła się Diecezjalna Sztafeta Modlitwy za Światowe Dni Młodzieży. – Każdego dnia, w tej intencji, modli się inna parafia. W ten sposób kolejne dekanaty obejmą swoją modlitwą to wielkie dzieło. Spotkanie młodych w Krakowie w 2016 roku jest bowiem wyjątkowym darem dla całego Kościoła w Polsce, a w sposób szczególny – dla diecezji krakowskiej, która ugości Ojca Świętego i młodych pielgrzymów. Modlitewna sztafeta ma zjednoczyć całą naszą diecezję. Jestem pewien, że Światowe Dni Młodzieży i czas przygotowań do nich, przyczynią się do ożywienia życia duszpasterskiego w parafiach, rodzinach i zmobilizują nas wszystkich do podjęcia nowych zadań – mówi ks. dr Krzysztof Wilk, dyrektor Wydziału Katechetycznego archidiecezji krakowskiej.

Warto wspomnieć, że pod koniec listopada ub. roku ruszyła nowa odsłona strony [www.KrajowegoDuszpasterstwaMłodzieży](http://www.KrajowegoDuszpasterstwaMłodzieży-kdm.org.pl) – kdm.org.pl, gdzie można znaleźć wszystkie materiały dotyczące comiesięcznych spotkań, konspekty do pracy w grupach, medytacje, komentarze do niedzielnych ewangelii, newsy z przygotowań w poszczególnych diecezjach oraz świadectwa znanych osób. Zamieszczono tam m.in. świadectwo, którym podzieliła się z polską młodzieżą s. Cristina Scuccia – zwyciężczyni programu „The Voice of Italy”. ■

Fotoreportaż z nagrania hymnu Światowych Dni Młodzieży 2016
Zdjęcia dzięki uprzejmości:

STACJA7.PL

Fot. Marcin Jończyk/stacja7.pl

Szkoły katolickie muszą pilnować swojej tożsamości!

Z bp. Markiem Mendykem, asystentem Rady Szkół Katolickich, rozmawia Grażyna Starzak

Nasz rozmówca:



foto: G. Starzak

■ **Ks. bp Marek Mendyk**
Biskup pomocniczy legnicki, przewodniczący Komisji Wychowania Katolickiego Episkopatu Polski, członek Rady ds. Duszpasterstwa Młodzieży i Rady Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia”.

Bosco Jakie wyzwania stoją dzisiaj przed szkolnictwem katolickim?

– Na placówkach katolickich niezmiennie spoczywa wielkie zadanie budzenia wiary i dodawania młodym odwagi w wyznawaniu przynależności do Chrystusa. Wobec tego, co dzieje się w Polsce, ale też i na świecie, wobec – trzeba to głośno powiedzieć – planowanej ateizacji społeczeństwa, szkoły katolickie są ostoją tego, co piękne, co najbardziej wartościowe. Przede wszystkim więc muszą pilnować swojej tożsamości. Muszą mieć świadomość tego, czym, kim są – bo to jest przecież cały ogrom ludzi, którzy tworzą środowisko szkół katolickich – co chcą osiągnąć, do czego chcą doprowadzić młodego człowieka.

Bosco Szkoły katolickie, pomimo demograficznego niżu, nie narzekają na brak uczniów. To cieszy....

– Cieszy i nie dziwi. Szkoła katolicka nie tylko uczy, także wychowuje, kształtuje, formuje mądrych, dobrze wykształconych i gotowych do w pełni świadomego i odpowiedzialnego dorosłego życia, młodych ludzi. Uwrażliwia na potrzeby innych. To są szkoły z wartościami. W szkołach katolickich kładzie się duży nacisk na kultywowanie tradycji religijnych i patriotycznych. Duże zainteresowanie szkołami katolickimi wynika też stąd, że osiągają one najwyższe wyniki w kształceniu. W egzaminach na każdym szczeblu nauczania wypadają najlepiej. To dlatego, przy ogromnym niżu demograficznym, zainteresowanie szkołami katolickimi nie słabnie. Ja posługuję w mieście, w którym mieszka ok. 100 tys. mieszkańców. Szkolnictwo kato-

lickie dopiero się tam tworzy, rozwija. Pomimo to okazuje się, że dotychczas istniejące placówki oświatowe, nawet te z renomą, tracą uczniów na korzyść szkół katolickich.

Bosco A na jakie zagrożenia zwróciłby Ksiądz Biskup uwagę dyrektorom i wychowawcom w szkołach katolickich?

– Zagrożenia wynikają z ogólnej sytuacji panującej w społeczeństwie. Wiążą się m.in. z tym, że mamy coraz więcej rodzin niepełnych i rozbitych, niezdolnych do pełnienia funkcji wychowawczych. Stan ten jest pogłębiany tendencjami pomniejszania roli i znaczenia rodziny w życiu społecznym, co widać w coraz mocniej narzucanej nam ideologii gender. To są poważne problemy, trudne tematy, ale wydaje mi się, że my nie możemy się bać rozmawiania o tym. Trzeba przede wszystkim mobilizować rodziców, trzeba im mówić, jakie to są zagrożenia, jakie są niebezpieczeństwa, bo często bywa tak jak z Konwencją Rady Europy „O zapobieganiu i przeciwdziałaniu przemocy wobec kobiet i przemocy domowej”. Pod ładnym tytułem wprowadzane są bardzo niebezpieczne dla rodziny, dla nas wszystkich, zapisy. Musimy z otwartą przyłbicą stanąć i powiedzieć: „tak nie wolno”, „tak nie można eksperymentować”.

Bosco Obecnie trwają prace nad zmianą ustawy o systemie oświaty. Ksiądz Biskup bierze w tych pracach udział. Czy udaje się przeforsować zapisy korzystne dla szkolnictwa katolickiego?

– Nie jest to łatwe, ale najważniejsze, że trwają rozmowy, szukamy prawdy, próbujemy



my się wzajemnie przekonywać. Budujący jest też sposób formułowania pewnych argumentów przez osoby biorące udział w tych pracach. W tym miejscu chciałbym wspomnieć, że wiele zależy tu od środowisk sprzyjających Kościołowi, prokatolickich, prorodzinnych. Warto tworzyć je wokół każdej z naszych szkół. Przyznam się, że sam czasem zastanawiałem się, czy nie należałoby zrezygnować z podejmowania niektórych tematów, machnąć ręką, poczekać na lepsze czasy. Szybko pozbyłem się tych myśli. Nie wolno czekać na lepsze czasy! Każdy czas jest dobry, żeby coś próbować zmienić. Jak nie dzisiaj, to może w następnym pokoleniu. A jest sporo do zrobienia.

Bosco Czy nie uważa Ksiądz Biskup, że w sytuacji, gdy wielu młodych ludzi czuje się zagubionych, opuszczonych, wyobcowanych ze swojego środowiska, można im pomóc, stosując metody wypracowane przez św. Jana Bosko?

– System wychowawczy św. Jana Bosko, sto-

sowany do dziś w placówkach salezjańskich, a także proponowany na łamach „Don Bosco” wychowawcom (także rodzicom) jest niesłychanie skuteczny. Wiem o tym, bo muszę wyznać, że moim pragnieniem było zostać salezjaninem. Pamiętam, że pierwszą książką, jaką przeczytałem w okresie szkoły średniej, była piękna opowieść o św. Janie Bosko. Ja w ogóle myślałem wtedy, że wszyscy księża w Polsce to są sami salezjanie. Potem dowiedziałem się, że tak nie jest. Niemniej jestem ze szkoły salezjańskiej na KUL-u, pracowałem z salezjanami, z siostrami salezjankami. A duch ks. Bosko zawsze mi towarzyszy. Ten duch jest we mnie i myślę, że trzeba tego ducha jeszcze szerzej niż dotąd wprowadzać do naszych placówek szkolnych i wychowawczych. Będzie ku temu okazja, bo rozpoczęły się obchody 200. rocznicy urodzin ks. Bosko. Mogę zdradzić, że do tej rocznicy, metod stosowanych przez ks. Bosko będzie nawiązywać List Pasterski Episkopatu Polski na przyszłoroczny Tydzień Wychowania. ■

Pierwsze kontakty księdza Bosko z Polakami

Zanim pod koniec XIX wieku pierwsi salezjanie przybyli na ziemię polskie do Galicji, postać ks. Jana Bosko była już w miarę dobrze znana we wszystkich trzech zaborach. Wpływ na to miały różne czynniki, które z biegiem czasu jeszcze bardziej się nasilały.

Po powstaniu styczniowym wielka rzesza polskich emigrantów zalała Europę w tym i Włochy. Mieli oni też dotrzeć do Turynu.

■ **Ks. Artur Świeży**, salezjanin, historyk, dyrektor Archiwum Salezjańskiego Inspektorii Krakowskiej, członek komisji historycznej procesu beatyfikacyjnego męczenników II wojny światowej, przewodnik górski i duszpasterz przewodników.

Polscy emigranci u ks. Bosko

Wiadomości Salezjańskie z 1901 roku informowały swoich czytelników, że już przed 30 laty zaczęli przybywać do ks. Bosko młodzieńcy narodowości polskiej, prosząc go o schronienie. (...) W ten sposób przyjął i wychował kilku, zanim jeszcze mógł nawiązać stosunki z różnymi osobami narodowości polskiej. Kilka lat później też w Wiadomościach Salezjańskich pojawia się informacja, że w latach 1865-1880 ks. Bosko przygarnął kilku młodych polskich emigrantów, którzy po powstaniu styczniowym znaleźli się na ziemi włoskiej. Sam Jan Bosko w jednym z listów do ministra oświaty z lipca 1879 r., broniąc swoją szkołę przez zamknięciem, podaje jako jeden z argumentów fakt przebywania w jego szkole Polaków.

Skąd na ziemiach polskich wiedziano o ks. Bosko?

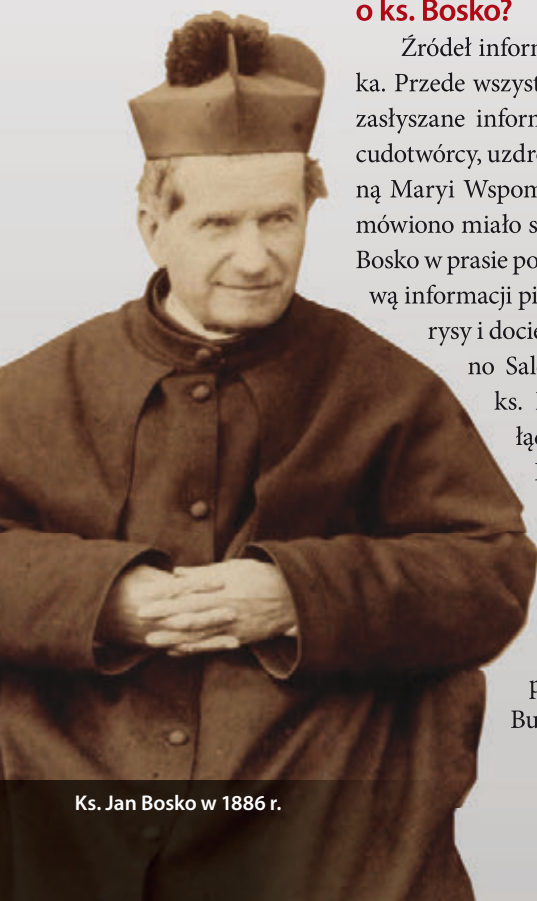
Źródeł informacji o kapłanie z Turynu było kilka. Przede wszystkim przekaz ustny. Przekazywano zasłyszane informacje o ks. Bosko jako o wielkim cudotwórcy, uzdrowicielu, który czynił to za przyczyną Maryi Wspomożycielki. Wielki wpływ na to, co mówiono miało słowo pisane. Obok wzmianek o ks. Bosko w prasie polskiej II połowy XIX wieku, podstawą informacji pisanej były przede wszystkim życiorysy i docierające do kraju czasopismo Bolletino Salesiano. Jego wydawanie rozpoczął ks. Bosko w 1877 r., chcąc utrzymać łączność między członkami wielkiej Rodziny Salezjańskiej, informować dobrodziejów o dziełach, na które składali swoje ofiary. W dużej mierze pojawiały się informacje o nim samym i jego wszechstronnej działalności. Na ziemi polskie docierała wersja francuska: Bulletin Salesien, która powstała dwa

lata później po włoskiej. Do zaboru rosyjskiego biuletyn i obrazki Matki Bożej Wspomożenia Wiernych były przemycane z Galicji, co miało ten dobry skutek – o którym wspomina ks. Eugeniusz Ceria w rocznikach zgromadzenia – że w 1884 r., krytycznym dla oratorium z powodu cholery, ruble wysłane przez „dobrych Polaków” były prawdziwie opatrnościowe. Stąd niewykluczone, że lektura Bolletino mogła w dużym stopniu umożliwić poznanie ks. Bosko i jego dzieła.

Największy jednak wpływ na poznanie osoby wielkiego wychowawcy z Turynu miały biografie wydawane po polsku, jeszcze za życia ks. Bosko. Pierwsza z nich ukazała się w 1883 r. w Warszawie nakładem Przeglądu Katolickiego. Trzecie jej wydanie (1886), znacznie poszerzone zatytułowane „Ksiądz Jan Bosko, opiekun i nauczyciel sierot”, zawierało zdjęcie świętego wraz z jego podpisem. W tym samym roku we Lwowie ukazał się polski przekład książki francuskiego lekarza Karola d’Espina pod tytułem „Ksiądz Bosco”. Była to dotychczas najbardziej poważna i znacząca biografia, której autor znał osobiście ks. Bosko i opisał jego życie do 1880 r. Również na terenie zaboru pruskiego w Poznaniu w 1887 roku nakładem Księgarni Katolickiej, ukazała się trzecia biografia świętego, napisana przez L. Noël’a, zatytułowana „Ksiądz Jan Bosko, jego żywot i czyny podług różnych źródeł opracowane”. Te trzy biografie niewielkich rozmiarów ogromnie ożywiły zainteresowanie postacią Jana Bosko i działalnością młodego zgromadzenia, bo rzeczywiście były znane, czytane i to we wszystkich trzech zaborach.

Listy Polaków do ks. Bosko

Przejawem zainteresowania osobą ks. Bosko jest liczna korespondencja adresowana do niego z całego świata, a gromadzona w Centralnym Archiwum Salezjańskim w Rzymie. Wśród nich jest blisko 200 listów pisanych przez Polaków z ziem polskich i emigracji. Autorami są najczęściej ludzie prości, ale nie brakuje też przedstawicieli znanych rodów arystokratycznych, jak choćby księżna Elżbieta Radziwiłłówna, księżna Helena Sanguszko, hrabina



Ks. Jan Bosko w 1886 r.

List ks. Jana Bosko do Walerii Zarzeckiej wysłany z Turynu 21 maja 1886 r. W liście ks. Bosko pisze, że w intencji, o którą prosi Zarzecka, odprawi wraz ze swoimi chłopcami nowennę do Matki Bożej Wspomożycielki Wiernych. Do wspólnej modlitwy zaprasza także adresatkę i całą jej rodzinę.

Julia Aleksandrowicz, Maria Tyszkiewicz, Maria Walewska, Zofia Sołtyk, Pelagia Potocka, Stanisława Zamojcka, hrabina Działyńska, hrabia Zygmunt Bielski i inni. Piszą we własnym imieniu lub na prośbę innych osób także księża i siostry z różnych zgromadzeń zakonnych oraz osoby świeckie rozmaitych zawodów. Najwięcej jest listów po francusku i łacinie, ale zdarzają się też po polsku. Większość listów została napisana między listopadem 1887 roku a styczniem 1888 roku. Niektóre datowane są też na luty 1888 roku, a więc już po śmierci Jana Bosko, o czym piszący nie wiedzieli. Tak liczna korespondencja pozostaje w bezpośrednim związku z drukowanymi na ziemiach polskich biografiami i docierającym biuletynem do coraz większej liczby Pomocników Salezjańskich. Przychodziły do ks. Bosko listy zarówno z dużych miast, jak Warszawy, Krakowa, Lwowa czy Wilna, jak i mniejszych: Kielc, Kowna, Zgierza, Przemyśla czy Żytomierza. Najczęściej pojawiają się w nich prośby o zdrowie własne lub osób najbliższych, prośby o modlitwę wstawienniczą u Boga i za przyczyną Matki Najświętszej.

Wraz z listami nadchodziły do Turynu ruble, floreny, liry, franki czy marki, przeznaczone dla biednych chłopców w oratorium i pierwszych salezjanów. Pojawiają się też w listach propozycje objęcia już istniejących dzieł wychowawczych, jak i tworzonej fundacji dobroczynnej księcia Aleksandra Lubomirskiego przeznaczonej na zakład wychowawczy dla zaniedbanych chłopców. Ta ostatnia propozycja po długich pertraktacjach zostanie stopniowo od 1905 r. przyjęta przez salezjanów.

Jak dotąd w niewielkim stopniu udało się odnaleźć odpowiedzi ks. Bosko na listy pisane z Polski. Być może część z nich na skutek zawieruch wojennych zaginęła albo czeka na odnalezienie w różnych archiwach i upowszechnienie. Jednym z nich jest list od ks. Bosko pisany po francusku do Walerii Zarzeckiej, datowany na 21 maja 1886 roku.

Osobiste kontakty Polaków z ks. Bosko

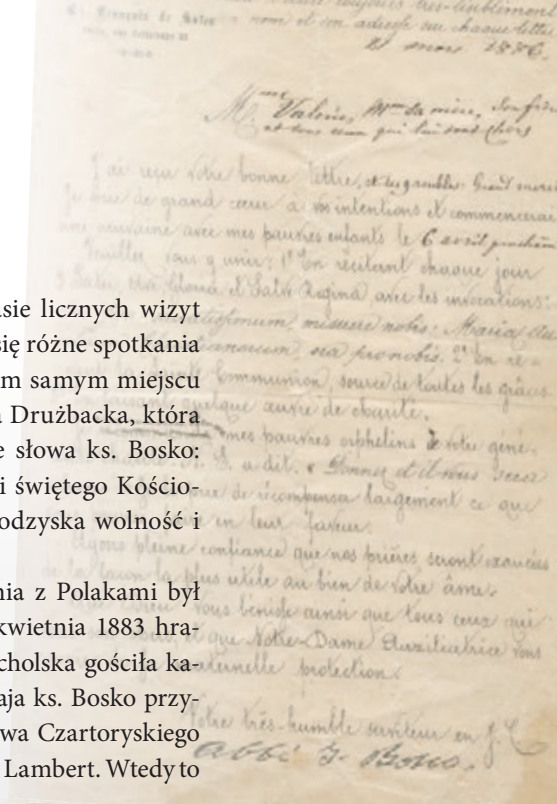
Jednym z pierwszych Polaków, którzy osobiście spotkali się z ks. Janem Bosko byli książe Paweł Sanguszko i jego żona Maria. Spotkali się w Rzymie w 1867 r. Rok później zmarła jego żona, o czym książe powiadomił ks. Bosko listownie. Przy wielu okazjach kapłan z Turynu wspominał i pozdrowiał księcia

Sanguszkę i jego matkę. W czasie licznych wizyt ks. Bosko we Francji odbywały się różne spotkania z arystokratami polskimi. W tym samym miejscu spotkała się z ks. Bosko Jadwiga Drużbacka, która po latach wspomniała prorocze słowa ks. Bosko: „O, Polacy są wiernymi dziećmi świętego Kościoła katolickiego, dlatego Polska odzyska wolność i pani to zobaczy”.

Obfitujący w liczne spotkania z Polakami był pobyt ks. Bosko w Paryżu. 29 kwietnia 1883 hrabina Wanda z Radziwiłłów Grocholska gościła kapłana w swojej rezydencji. 18 maja ks. Bosko przyjął zaproszenie księcia Władysława Czartoryskiego i odwiedził jego rodzinę w Hotelu Lambert. Wtedy to wypowiedział do młodego księcia Augusta Czartoryskiego znamienne słowa: Od dawna pragnąłem pana poznać. Spotkanie to odegrało decydującą rolę w sprawie powołania zakonnego młodego księcia. Od tej pory nawiązał korespondencję z ks. Bosko, posyłając ofiary na cele salezjańskie.

Jedną z ostatnich osób, które miały możliwość osobiście spotkać się z ks. Bosko, była hrabina Branicka, którą Jan Bosko odwiedził 24 marca 1886 r. w Nizza w towarzystwie swoich współbraci.

Zapewne to nie jedyne osoby, które miały szczęście spotkać ks. Bosko w swoim życiu lub z nim korespondować. Być może znajdą się jeszcze dokumenty, które poszerzą naszą dotychczasową wiedzę na ten temat. ■



Książki o ks. Bosko wydane w 1886 w każdym z trzech zaborów.

Gdy złość komplikuje sprawy

Konflikty w rodzinie są prawie na porządku dziennym. Proste rady mogące pomóc w łagodzeniu nieporozumień w rodzinie.

Przez wiele lat spotkań, które odbywały się z rodzicami, nikt nie był w stanie podważyć następującego stwierdzenia: Za każdym razem, kiedy wchodzicie w konflikt ze swoimi dziećmi, już przegraliście.

Trudno nie dać się wciągnąć w codzienne konflikty rodzinne, a to z tej prostej przyczyny, że czasem trudno jest kochać. Dzieci są w stanie wyprowadzić nas z równowagi: wyśmiewają nasz autorytet i wyraźnie chcą konfrontacji, aby przekonać się, na ile mogą sobie pozwolić. Jednak ich agresywność nie ma tylko negatywnego wymiaru. Aby wzrastać, dzieci i młodzież muszą torować sobie drogę. Pozytywna agresywność prowadzi do wytrwałości, podejmowania decyzji, śmiałości. Ale musi być kontrolowana i tego dzieci jeszcze nie potrafią. Kiedy nie otrzymają czegoś, złością się. Istnieje tu niebezpieczeństwo, że funkcjonowanie rodziny będzie bazować na prawie silniejszego.

Wiele osób jest dotąd przekonanych, że wymierzenie klapsa jest dopuszczalną formą ukarania. Mówią: Moi rodzice czasem dali mi jakiegoś klapsa i bardzo dobrze mi to zrobiło. Albo: Moi rodzice dawali mi klapsa, kiedy było to naprawdę konieczne.

Tak więc uciekamy się do klasycznego klapsa: To cię nauczy! W rzeczywistości dzieci niczego to nie nauczą. Uderzenie wywoła tylko frustrację i gniew, pokazując, że rodzice nie są w stanie sprostać sytuacji. Nie jest trudno uderzyć, natomiast bardzo trudno jest udzielić wyjaśnień, ale to przynosi zdecydowanie lepsze rezultaty.

Każde działanie rodziców stanowi przykład dla dzieci: Jeśli się dąsacie, także wasze dzieci to uczynią; jeśli będziecie krzyżeć, kiedy jesteście zmęczeni czy sfrustrowani, dzieci zareagują w ten sam sposób; kiedy uderzycie je, kiedy poniosą was nerwy, będą się zachowywać dokładnie jak wy. Taktyka unikania konfliktów wymaga dłuższego czasu. Klaps szybko przestaje boleć, co sprawia, że dzieci bardzo szybko zapominają, dlaczego go otrzymały, i ostatecznie przedstawia się jako zupełnie bezużyteczny.

Jednak dzisiaj dochodzi jeszcze inne niebezpieczeństwo: bohaterowie dzieci i młodzieży, ci gloryfikowani przez telewizję, świat piosenki, gry wideo. Wszyscy oni są twardzielami, buntownikami, gardzącymi innymi, wyrotowcami i ludźmi źle wychowanymi, którzy nie pozwolą sobie wejść na głowę, reagując przemocą na wszelki sprzeciw.

Nie sądzę, że należy bagatelizować wpływ tych wzorców. Jednak prawdziwy problem łączy się za-

czy się za-
zwyczaj
z wyzna-
czeniem do-

kładnej granicy dla
autonomii i zaufania okazanego dzie-
ciom. Dzieci walczą o poszerzenie
granic swojej wolności, rodzice bronią
swojego serca i autorytetu.

Czy można ujarzmić gniew? Oto niektóre ze sposobów, które pozwolą przyjrzeć się własnej złości i tak zareagować, aby nie pogorszyć sytuacji.

Najpierw pomyśleć.

Należy bardzo uważnie określić zachowania niedopuszczalne, dopuszczalne

i takie, które można tolerować. Oboje rodzice muszą być zgodni co do stosowanych zasad: Mama nie może zabronić dzieciom skakać po kanapie, jeśli tatuś skacze po niej razem z nimi.

Dotyczy to także kar. Wychowanie jest zawsze grą zespołową. Dzieci muszą wyraźnie poznać, co jest właściwe, a co jest niewłaściwe.

Pozwolić przejść burzy.

Prawie zawsze wybuchy złości są spowodowane stresem i zmęczeniem. Kiedy jesteśmy zdenerwowani z powodu wyczerpującego dnia, trudno jest spokojnie myśleć. I kiedy odczuwamy zdenerwowanie, lepiej jest dać sobie czas i przyrzeć się całej sytuacji ze spokojem. Kiedy wieczorem pojawia się wielkie napięcie, lepiej jest zjeść razem pizzę czy stoczyć bitwę na poduszki, odstawiając na następny dzień rozwiązanie problemu.

Wyrazić swoje niezadowolenie, czyniąc to bez osądzania.

Bardzo ważne jest, aby nie zranić drugiego. Takie rany goją się bardzo powoli. Jakkolwiek, każdy ma prawo poznać przyczyny swojego kłopotu: Wpadam w złość, kiedy odpowiadasz mi takim tonem!

Unikać groźby i przemocy.

Kary fizyczne nie wzmacniają autorytetu, lecz dominację fizyczną silnego nad słabszym. To nic chwalebne dla rodziców i wielkie upokorzenie dla dzieci. Oliwy do ognia dodają groźby.

Nie daj się ponosić złości.

Ważne jest, aby zaniechać niekończących się kazań, w których zostają przywołane wszystkie przewinienia z poprzedniego miesiąca albo i całego życia.

Być treściwym i dokładnym.

Ograniczyć się ściśle do problemu. Przede wszystkim nie można dać wciągnąć się dzieciom w grę „dlaczego?”. Dzieci są niewyczerpane pod tym względem, a my – nie.

Spróbować o tym napisać.

Owo napisanie przynosi tę korzyść, że będziemy mogli później zastanowić się i jasno wyrazić nasze odczucia i żale. Czasem kartka zostawiona na poduszce rozwiązuje najbardziej zawiłe sytuacje.

Doprowadzać do zgody.

Ważne jest umieć przeprosić i przebaczyć, a przede wszystkim – spędzać ze sobą wiele szczęśliwych godzin. ■

Źródło: www.ilgrandeducatore.com

Opowiadania Bruno Ferrero

*salezjanin, pisarz katolicki,
dziennikarz, pedagog,
redaktor naczelny
Bollettino Salesiano.*

Nieszczelna amfora

Pewien wieśniak codziennie dostarczał do wioski wodę ze źródła w dwóch pękających amforach, przytroczonych do grzbietu osła, kroczącego u jego boku. Z jednej z amfor, starej i pełnej pęknięć, podczas wędrówki wyciekała woda. Druga, nowa i bez skazy, utrzymywała całą zawartość, co do kropki. Stara, spękana amfora czuła się biedna i nieużyteczna, tym bardziej że nowa nie przepuściła żadnej okazji, by podkreślić swą doskonałość: „Ja nie tracę nawet kropelki wody!”.

Pewnego ranka stara amfora zwierzyła się właścicielowi:
- Wiesz, jestem świadoma moich ograniczeń. Przeze mnie tracisz czas, trud i pieniądze. Kiedy dochodzimy do wioski, jestem w połowie pusta. Wybacz mi moją niedoskonałość i moje rany.

Następnego dnia podczas wędrówki właściciel zwrócił się do spękanej amfory, mówiąc:

- Popatrz na pobocze drogi.
- Jest przepiękne, pełne kwiatów.
- To dzięki tobie – odpowiedział właściciel. – To ty każdego dnia podlewasz pobocze drogi.
Kupiłem paczuszkę nasion kwiatów i posiałem je wzdłuż drogi, a ty, nie wiedząc o tym, niechcący podlewasz je każdego dnia.

Jesteśmy pełni ran i pęknięć, ale jeśli zechcemy, Bóg poprzez naszą niedoskonałość potrafi uczynić cuda.

Marzyłem wiele w snach, które nigdy nie ożyły.

Widziałem, jak znikają o świcie.

Lecz te nieliczne, jakie w Bogu się spełniły, sprawiły, że chcę śnić całe życie.

Zanosilem modlitwy – odpowiedź nie była dana, choć czekałem długo i cierpliwie.

Jednak ta cząstka, co została wysłuchana sprawia, że wciąż modłę się gorliwie.

Ufałem mym bliskim, co łatwo mnie porzucili, zostawiony – płakałem samotnie.

Lecz ci nieliczni, którzy zawsze ze mną byli, pomagają mi ufać stokrotnie.

Siałem wiele nasion, które padały na drogę, więc musiały je ptaki wydziobać.

Lecz ten złoty snop, który w ramionach swych niosę, dał mi moc zasiewania od nowa.



foto: Marian Paluszkiiewicz, Kurier Wileński



Opowiadanie z tomiku „Życie jest wszystkim, co posiadamy”
wydanego przez Wydawnictwo Salesjańskie.

Motywowanie do rozwoju

Każdy z wychowanków nosi w sobie naturalną potrzebę rozwoju. Przejawia się ona w postaci aspiracji, ideałów i pragnień.



■ ks. Marek Dziewiecki
doktor psychologii,
wicedyrektor Europejskiego Centrum Powołań.
Dyrektor radomskiego telefonu zaufania „Linia Braterskich Serc”.

Pierwszym zadaniem wychowawców jest obrotowa wartościowych pragnień i aspiracji, które z jakichś powodów wychowankowie zaniebdali czy utracili. Zadaniem drugim jest promowanie ewangelicznych pragnień, których wychowankowie mogą sobie jeszcze nie uświadamiać, a które stanowią warunek dorastania do dojrzałego człowieczeństwa. Trzecim zadaniem jest pomaganie wychowankom w mądrym hierarchizowaniu ich pragnień i aspiracji. Nieuświadomione jeszcze pragnienia i potrzeby są zwykle „przykryte” innymi, mniej ważnymi czy wręcz szkodliwymi pragnieniami. Niektórzy pragną jedynie wygodnego życia, łatwego sukcesu czy chwilowej przyjemności. Nie zdają sobie sprawy z tego, że w głębi serca noszą znacznie większe pragnienia.

Odkryć w sobie głębsze aspiracje

Trzeba przypominać wychowankom o tym, że nikomu nie wystarczyły do szczęścia pragnienia typu: „chcę być młodym, pięknym, sławnym i bogatym”. Jest wielu ludzi, którzy są starzy, chorzy, biedni i nieznani, a mimo to są szczęśliwi i są błogosławieństwem dla bliźnich. Z drugiej strony jest sporo ludzi młodych, zdrowych, bogatych i znanych, którzy krzywdzą samych siebie alkoholem, narkotykiem, innymi uzależnieniami czy egoistycznym stylem życia. Niektórych z nich nie ma już wśród nas. Przedawkowali narkotyków, popełnili samobójstwo. A mogliby być nadal wspaniałymi sportowcami, piosenkarzami czy aktorami. Mogliby, gdyby odkryli w sobie większe pragnienia i głębsze aspiracje.

Współcześni młodzi ludzie mówią o licznych pragnieniach, lecz owo bogactwo marzeń, pragnień i aspiracji często okazuje się pozorne. Niektórzy wychowankowie pragną wielu rzeczy, ale jednej tylko kategorii, dla przykładu wielu gadżetów elektronicznych, wielu znajomych na swojej stronie internetowej, wiele przyjemnych doznań czy łatwych „przyjaźni”. W tej sytuacji uporządkowanie oraz

hierarchizowanie pragnień jest istotnym elementem wychowania. Umożliwia wychowankom sprawdzenie, czy ich dążenia i aspiracje naprawdę są tak liczne i różnorodne, jak wydaje się to w pierwszej chwili. Po drugie, hierarchizowanie pragnień ułatwia ich realizację, gdyż pomaga ustalić pierwszeństwo jednych pragnień przed innymi. Dzięki temu wychowanek wie, co w jego życiu jest ważne i priorytetowe, a co drugorzędne, bo nie wystarczy do szczęścia. Dojrzałość oznacza, że na szczycie pragnień wychowanek umieszcza miłość, prawdę, wierność, odpowiedzialność, czystość, świętość, stawanie się darem dla innych, czyli to wszystko, co prowadzi do trwałej radości i świętości.

Stawianie sobie nierealistycznych celów blokuje rozwój

Zagrożeniem dla wychowanka jest każdy, kto zawęży czy zniekształca jego pragnienia, a błogosławieństwem jest ten rodzic, ksiądz, nauczyciel czy rówieśnik, który pomaga mu odkryć w sobie te pragnienia, które są pragnieniami Boga w odniesieniu do jego osoby. Wychowawca powinien chronić wychowanków nie tylko przed zaniżonymi, ale także przed zbyt wygórowanymi, nierealistycznymi pragnieniami i aspiracjami. Stawianie sobie nierealistycznych celów prowadzi do perfekcjonizmu i rozczarowania, a przez to blokuje rozwój. Chrześcijański wychowawca przypomina, że największym pragnieniem ucznia Jezusa jest myśleć i kochać jak On.

Warunkiem rozwoju wychowanka jest przejście od pragnień i aspiracji do decyzji i działania. Przejawem niedojrzałości są niezdecydowanie, uleganie lenistwu, brak stanowczości i wytrwałości w pracy nad sobą. Poważną przeszkodą w realizacji dojrzałych pragnień i aspiracji jest błędne przekonanie, że wolność to czynienie tego, co łatwiejsze, a nie tego, co wartościowsze. Tego typu naiwne wizje wolności rodzą się z naiwnych pragnień. Przeszkodą w przejściu od pragnień do ich

Słownko

Wychowywać to fascynować wychowanków możliwością rozwoju aż do stawania się kimś podobnym do Boga. To pozwalać wychowankom, by ponosili konsekwencje braku decyzji czy decyzji błędnych, a także konsekwencje lekceważenia przyjętych zobowiązań.



realizacji są ponadto modne slogany o tak zwanej spontanicznej samorealizacji, a także nadopiekuńczość ze strony rodziców czy innych wychowawców. Wychowywać to fascynować wychowanków możliwością rozwoju aż do stawiania się kimś podobnym do Boga. To pozwalać wychowankom, by ponosili konsekwencje braku decyzji czy decyzji błędnych, a także konsekwencje lekceważenia przyjętych zobowiązań.

Pragnienia cieszą nas wtedy, gdy je spełniamy

Wielkie i szlachetne pragnienia cieszą nas trzy razy. Najpierw wtedy, gdy pojawiają się w naszej

świadomości, gdyż stanowią nadzieję na rozwój, na osiągnięcie sukcesów i na doświadczenie radości. Po raz drugi pragnienia cieszą nas wtedy, gdy podejmujemy decyzję, by je realizować, gdyż wtedy zamieniamy nadzieję w rzeczywistość. Jednak najbardziej pragnienia cieszą nas wtedy, gdy je spełniamy, bo wtedy cieszymy się osiągnięciem kolejnego stopnia rozwoju. Zadaniem wychowawców jest wiązanie pedagogii pragnień i pedagogii decyzji z pedagogią wierności. Jezus przypomina nam o tym, że kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony. Największe pragnienia odkrywają w sobie i wiernie realizują ci, którzy są zaprzyjaźnieni z Bogiem i trwają w Jego miłości. ■

Wspierać, inspirować, motywować

Czasem trudno jest odróżnić, kiedy dziecko pragnie realizować marzenia, rozwijać się, a kiedy po prostu czegoś chce i już!

Niejednokrotnie w obu przypadkach zachowuje się tak samo. Aby dostrzec różnicę, należy poznać intencje, jakimi kieruje się młody albo jeszcze mały człowiek.

Wraz z mężem wypracowaliśmy własną metodę, która pomaga wychwycić tego typu niuanse. Wcale nie jest trudna, jednak wymaga zaangażowania. Gdy któreś z naszych dzieci prosi o coś bardzo aktywnie, to najpierw wydłużamy czas oczekiwania na jego realizację. Zazwyczaj rozmowa zaczyna się od słów.

- Wiesz, trzeba trochę poczekać, musimy... (i tu padają odpowiednie argumenty) odłożyć pieniądze albo najpierw wywiązać się z pewnych zobowiązań i dopiero później będzie można zająć się Twoją prośbą. Ale to nawet dobrze się składa, bo masz czas, by spokojnie dowiedzieć się więcej o tym, co chcesz zrobić - tak zwykle rozmowę kończę.

I w zależności od wieku dziecka samodzielnie albo wspólnie szukamy różnych wiadomości na temat tego, czym chce się zająć,

miejsca, gdzie tego uczą w naszym mieście, przyglądamy się jego predyspozycjom i zastanawiamy się, czego potrzebuje się nauczyć, by móc realizować pragnienia. Tym sposobem samo oczekiwanie również staje się ciekawe. Jeżeli po tym okresie dziecko okazuje taki sam entuzjazm, jego chęci nie zmalły, a wiedza wzrosła, to już możemy być pewni, że ono na pewno tego pragnie. Uważamy, że warto wykorzystywać różne sytuacje do tego, by dzieci uczyły się czekać, pokonywać trudności, ponieważ to buduje charakter.

Na koniec chcę zwrócić uwagę na jeszcze jeden aspekt towarzyszenia dzieciom w realizowaniu ich pasji. Chodzi o to, by to były marzenia dzieci, a nie nasze, których nie zrealizowaliśmy z różnych powodów w dzieciństwie. ■



Fot. Archiwum

■ **Ewa Rozkrut**
matka sześciorga dzieci,
dziennikarka, współautorka portalu internetowego *Mateusz.pl*, autorka książek „Jak dobrze przygotować dziecko do I Komunii Świętej” i „Co robić, gdy dzieci się nudzą”.



Tora uczy patrzeć i wierzyć

Tora jest tym dla Żydów, czym dla chrześcijan Ewangelia - słowem Bożym spisany przez natchnionych pisarzy.

... Tora otwiera Stary Testament jako pierwsza część (Rdz, Wj, Kpł, Lb, Pwt). Ewangelie zaś stanowią pierwszą część Nowego Testamentu (Mt, Mk, Łk, J). Co ciekawego dla wychowania zawierają: Tora - najwyższy autorytet Izraela, a dla Kościoła ewangelie?

Dar Objawienia

Tora znaczy pouczenie. To zbiór tekstów objawiających prawdy wiary, postępowania i patrzenia na świat. Tora otwiera oczy na rzeczywistość, którą dopiero razem wiara i rozum pozwalają pełniej poznać. Chodzi o Objawienie, o to, czego człowiek sam nie jest w stanie odkryć, poznać, wywnioskować. Wiara i rozum to „dwa skrzydła, na których duch ludzki unosi się ku kontemplacji prawdy” (Veritatis Splendor 1). Tora jako słowo Boże objawia, darczy szczęściem i życiem (Ps 119). Dopełnia ją miłość, którą Bóg się kierował, stwarzając świat, o czym mówi ostatnia i pierwsza litera hebrajskiego Starego Testamentu, które tworzą słowo lew - serce. Ewangelie zaś świadczą, że tak jest naprawdę: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3, 16). Jezus Chrystus swoim życiem głosi, że na to się narodził i na to przyszedł na świat, aby tej prawdzie dać świadectwo (zob. J 18, 37). Spotykamy ją w Torze. Tora tę miłość objawia i zaprasza do wiary w nią.

Miłość jako obdarowywanie dobrem

Znane powiedzenie „Miłość niejedno ma imię” można odnieść i do obszaru, gdzie o miłości mówi

Objawienie. W ramach naszego tematu chodzi o pragnienie dobra dla dziecka, ucznia, wychowanka, jakim się kierują rodzic, wychowawca czy nauczyciel. Dobrem tym jest umiejętność przeżywania przez wychowanka człowieczeństwa zgodnie z normami dyktowanymi przez sumienie i prawo Boże. Wiadomo, jak bardzo pomagają w życiu! Wychowawca zatem to ktoś, kto uczy trudnej sztuki bycia człowiekiem, komunikuje dobro szczególnie cenne.

Tora objawia Boga jako Ojca miłującego ludzi - swoje dzieci. Stąd ukazuje Go też jako wychowawcę, który uczy odpowiedzi na Jego ojcowską miłość. Dzięki wiedzy, że sam



Na ilustracji zwój Tory w języku hebrajskim



■ **Ks. dr Stanisław Jankowski**
salezjanin, adiunkt na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, wykładowca w WSD Towarzystwa Salezjańskiego w Łądzie i Krakowie. Autor prac z zakresu teologii biblijnej, historii starożytnego Izraela oraz pierwotnego chrześcijaństwa.



Tora

Pierwotnie słowo oznaczało jednostkową przestrożę lub pouczenie ojca lub kapłana. Podział na pięć ksiąg występuje już w przekładzie z III wieku, Septuagincie. W skład Tory wchodzi (podajemy nazwy hebrajskie, łacińskie i polskie):

1. Bereszit (z hebr. Na początku), łac. Genesis, pl. Księga Rodzaju
2. Szemot (z hebr. Imiona), łac. Exodus, pl. Księga Wyjścia
3. Wajikra (z hebr. I zawołał), łac. Leviticus, pl. Księga Kapłańska
4. Bemidbar (z hebr. Na pustyni), łac. Numeri, pl. Księga Liczb
5. Dwarim (z hebr. Słowa), łac. Deuteronomium, pl. Księga Powtórzonego Prawa

Nazwy hebrajskie stanowią pierwsze słowa danej księgi, nazwy łacińskie nawiązują do ich kluczowych wydarzeń lub ogólnej treści.

” Jak garncarz urabia i formuje glinę, tak wychowawca kształtuje wychowanka, jego świadomość, wyobraźnię, charakter i ducha.

Bóg wychowuje swój naród,

ojciec przestrzega syna: „Karceniem Pana nie gardź, synu, nie odrzucaj ze wstrętem strofowań. Pan bowiem karci, kogo miłuje, jak ojciec syna, którego lubi” (Prz 3, 11-12; Hbr 12, 5-8; Ap 3, 18).

Na czym polega wychowanie według Tory? Jej program wychowawczy to pomóc patrzeć na świat jako na dzieło stworzone przez Boga, dzieło dobre i cenne. Należy je również szanować i starać się żyć z nim w harmonii zamierzonej przez Stwórcę! Bóg prowadzi człowieka przez życie jak ojciec syna, pokazuje mu początki świata, jego historię, dramat zła i grzechu, ból z powodu niewiary ludzi w Jego miłość.

Wychowanie jak formowanie gliny?

Rdz 2, 4b-24 ma trzy ciekawe szczegóły. Pierwszy - do stworzenia człowieka Bóg posłużył się prochem. Drugi - temu tworzyw nadał kształt jak garncarz glinie (nie ma mowy o wodzie!). Trzeci - nie tylko je ukształtował, ale i ożywił: „Tchnął w jego nozdrza tchnienie życia, wskutek czego stał się człowiek istotą żywą” (Rdz 2, 7). Wiersz ten zawiera paradoksy, które rzutują na to, kim jest człowiek, co go stanowi, od czego zależy jego życie. Wiemy, co się dzieje, gdy my dmuchniemy na popiół. Czym więc jest to tchnienie, które scala i ożywia człowieka? Jak nietrwala jest ludzka istota! „Wie On, z czego jesteśmy utworzeni, pamięta, że jesteśmy prochem. Dni człowieka są jak trawa, kwitnie jak kwiat na polu; ledwie muśnię go wiatr, a już go nie ma, i miejsce, gdzie był, już go nie poznaje” (Ps 103, 14-16; zob. 1 P 1, 24).

Ale Biblia nie zapomina i o wielkości człowieka: „Czym jest człowiek, że o nim pamiętasz, i czym syn człowieczy, że się nim zajmujesz? Uczyniłeś go niewiele mniejszym od istot niebieskich, chwałą i czią

go uwieńczyłeś. Obdarzyłeś go

władzą nad dziełami rąk Twoich; złożyłeś wszystko pod jego stopy: Owce i bydło wszelakie, a nadto i polne stada, ptactwo podniebne oraz ryby morskie, wszystko, co szlaki mórz przemierza” (Ps 8, 4-8). Nad przytoczonymi cytatami góruje wszak tekst mówiący, że człowiek został stworzony na obraz i podobieństwo Stwórcy (zob. Rdz 1, 26-28). Nowy Testament tę naukę uzupełnia ważnym dodatkiem - prawdziwym obrazem Boga jest Jego Syn, Jezus Chrystus (Kol 1, 15); ludzie otrzymali moc, aby się stać dziećmi Bożymi (J 1, 12); dzięki wierze w Jezusa Chrystusa dostępują tego daru usynowienia (Rz 8, 15; Ef 1, 5), dlatego mogą się cieszyć nadzieją życia wiecznego (1 Tm 4, 8; 2 Tm 1, 1). Człowiek już jest, a zarazem jeszcze nie człowiekiem. W pełni staje się nim na drodze dojrzewania, przez wychowanie.

Pomoże to łatwiej zrozumieć „ulepienie” człowieka. Użyte słowo hebrajskie wyraża czynność garncarza i jest bliskie brzmieniowo wychowaniu (jacar i jasar). Jak garncarz urabia i formuje glinę, tak wychowawca kształtuje wychowanka, jego świadomość, wyobraźnię, charakter i ducha. Na drugim krańcu Tory, Księga Powtórzonego Prawa odnosi do narodu czynność wychowania - Bóg uczył Izrael być Mu posłuszny, bać się Go i zachowywać Jego przykazania, i oczekiwał, żeby naród uznał działanie Boga na pustyni jako wychowanie (Pwt 4, 36; Pwt 8, 5; 11, 2). Że pustynia była szkołą, widać po różnicy między przejściem Izraela przez Morze Czerwone w nieładzie, lęku i panice, a po 40 latach przez Jordan naród przechodzi w szyku procesyjnym, gotowy podjąć zadania w Ziemi Obiecanej.

Tora otwierała Izraelowi oczy na wielkie dzieła Boga, na to, że tylko On jest godny wiary, bo jest Ojcem (zob. Pwt 32, 18). Historia Adama zaś uświadamia i dzisiaj, że tylko po stronie Boga jest słuszność i tylko Jemu należy dawać wiarę (zob. Rdz 3). W Torze zawarta jest wielka lekcja wychowania człowieka. To też ważny dokument, że o wychowaniu decyduje i wiarygodność wychowawcy, i zaufanie wychowanka do wychowawcy. ■

Przeczytaj:

**Księga Powtórzonego Prawa,
rozdz. 8**





Jedynki na semestr

Jak można pomóc dziecku, kiedy jest zagrożone jedynkami na semestr? Jak przekonać je, że wiedza jest wartością?



■ **Bożena Paruch**
pedagog szkolny i doradca
zawodowy w gimnazjum.

O tym, że nastolatek ma złe oceny, rodzice często dowiadują się na zebraniu. Bywa, że rodzic odkrywa ze zdumieniem, że jego dziecko świetnie uczące się w szkole podstawowej, ma niezadowolające oceny w gimnazjum. Czujny wychowawca informuje o tym rodzica telefonicznie, ale nie zawsze tak jest. Często przed końcem semestru do pedagoga przychodzi rodzic z pytaniem, co może zrobić? Jak przekonać dziecko, że wiedza jest wartością?

Zastanówmy się nad powodami kłopotów w nauce. Jednym z nich może być nadmiar obowiązków. Zdarza się to, kiedy dziecko rozpoczyna edukację w gimnazjum z dużymi brakami wiedzy ze szkoły podstawowej. Jeśli ma wymagających nauczycieli i jest średnio zdolne, może przerazić je ilość wiedzy do opanowania, nowe przedmioty i więcej nauki niż w podstawówce. Podobny problem mogą mieć zdolni uczniowie, którym bystrość umysłu pozwoliła przejść szkołę podstawową z niewielką ilością czasu na naukę w domu. Nastolatek widząc, że nie zdoła mieć dobrych ocen ze wszystkich przedmiotów – przeżywa frustrację, spada jego pozycja w klasie, a kiedy nagromadzi dużo jedynek – przestaje się uczyć. Niestety, niektórzy nauczyciele nie potrafią dodać takiemu uczniowi otuchy pozytywnym wzmocnieniem. Podobnie bywa z rodzicami. Ich reakcja to oburzenie, kary i stwierdzenie - masz się uczyć. Zarówno nauczyciele, jak i rodzice powinni zastanowić się, czy dziecko potrafi się uczyć. To nastolatka należy zapytać, co się stało, jaki jest powód tych wielu jedynek. Należy również zapytać – jak można ci pomóc? To oczywiście wymaga czasu i refleksyjności dorosłych.

Gimnazjaliści nie uczą się również, kiedy doświadczają problemów w rodzinie. Częste kłótnie w domu, rozwody rodziców niezwykle negatywnie wpływają na delikatną psychikę młodego człowieka. Czy zawsze ma on z kim porozmawiać o swoich problemach? Czasem udaje przed nauczycielami i rówieśnikami, że wszystko jest w porządku, a oboje rodzice w rozmowach z pedagogiem zapewniają, że chodzi im o dobro dziecka. A jak pomagać? Po pierwsze, należy znaleźć po-

**Zarówno nauczyciele,
jak i rodzice powinni
zastanowić się, czy
dziecko potrafi się uczyć.**

wód niepowodzenia szkolnego - może w tym pomóc szczerza rozmowa ucznia i rodzica z wychowawcą i pedagogiem szkolnym. Po drugie, podjęcie działań, wybranie priorytetów i realne ustalenie, z jakich przedmiotów uczeń jest

w stanie poprawić oceny i ile czasu na to potrzebuje. Niektórym należy wskazać sposoby uczenia się, a przede wszystkim otoczyć wyrozumiałością i życzliwością, dodawać wiary. Każdy człowiek ma potrzebę osiągnięcia sukcesu. Jeśli nastolatek zobaczy, że udało mu się poprawić, np. dwie z czterech ocen niedostatecznych na semestr – doda mu to otuchy i zachęci do dalszej pracy. Oczywiście jest tu niezbędna współpraca z rodzicami i wspólna pomoc dziecku. Ważne jest też usunięcie przyczyny niepowodzeń szkolnych. Jeśli są to problemy rodzinne, na które nie mamy wpływu, możemy z pomocą pedagoga, psychologa wskazać dziecku sposoby funkcjonowania w rodzinie, którą dotknął kryzys. Rodzice, o ile będą naprawdę myśleć o dobru dziecka, też posłuchają rad, jak zadbać o psychikę własnej pociechy w zaistniałych rodzinnych trudnościach. ■

A Ty, jak rozwiązujesz
podobne problemy?

Napisz:

redakcja@donbosco.pl

Lekcja 12

Temat: Katecheza ma również na celu kształtowanie postaw.

rys. Andrzej Nawrat

Katecheta może odwołać się do sumienia wychowanka, jego wrażliwości moralnej, która jest przecież głosem samego Boga w jego wnętrzu.

Kilka razy zdarzyło mi się ponieść porażkę pedagogiczną. Później przychodziła refleksja, że można było inaczej zareagować albo coś innego powiedzieć i może udałoby się postąpić lepiej, skuteczniej. Jedną z takich sytuacji, które przeważnie kończą się źle dla nauczyciela i ucznia, jest publiczne upomnienie wtedy, gdy należy zrobić to dyskretnie i na osobności. Nauczyciel ma w szkole potężną władzę nad uczniem. Każdy nauczyciel. Ci, którzy sobie nie radzą z młodzieżą, wyjąwszy środowisko patologiczne, nie potrafią dobrze tą władzą się posłużyć. Zbyt łatwo ulegają frustracji, widząc naganne zachowanie uczniów: Złośliwość, bezczelność, lenistwo, chamstwo w prawie czystej postaci. Trzeba z mocą podkreślić, że dzieci też mogą i potrafią postępować źle. Wbrew przekonaniu, że zło jest

deformacją niewinnej natury dziecka przez zakłamanych i zepsutych dorosłych, należy stanowczo podtrzymać tezę, że ludzie nie są dobrzy z natury. Każdy z nas jest polem bitwy dobra ze złem. Czasem dobro zwycięża, ale czasem też zostaje pokonane. Kościół nazywa to uwikłanie w zło, grzechem pierwotnym. Wtedy właśnie, gdy doświadczamy grzeszności dziecka, wystawiona jest na próbę nasza miłość pedagogiczna. Zdarzało się, że poirytowany i zły z powodu nagannego zachowania któregoś z uczniów, upominałem go w ostrych słowach na forum klasy. Jeśli jego czyn lub zaniedbanie dotyczyło przeszkadzania na lekcji albo np. naśmiewania się z kolegów i koleżanek – upomnienie było skuteczne. Jednak w przypadku winy indywidualnej, o której

wiedział tylko uczeń i ja – upomnienie kończyło się porażką wychowawczą.

Św. Jan Bosko stosował wobec chłopców szczególną metodę, która do głębi poruszała ich serca i sumienia. Było to tzw. słówko na ucho, czyli krótkie uwagi wypowiadane do wychowanków na osobności. Nie było mowy o jakimś spoufalaniu czy przekraczaniu zdrowego dystansu, który powinien być zachowany między nim a chłopcami. Jednak taki sposób zwracania

uwagi, co podkreślę jeszcze raz – tylko w przypadku winy osobistej – daje dziecku dużo do myślenia. Katecheza szkolna jest przedmiotem szczególnym. Można by ją porównać z lekcją wychowawczą. Oprócz przekazywania wiadomości ma na celu również kształtowanie postaw. Dlatego katecheta może odwołać się do sumienia wychowanka, jego

wrażliwości moralnej, która jest przecież głosem samego Boga w jego wnętrzu.

Jakiś czas temu wywołałem do odpowiedzi na lekcji „piątkowego” ucznia, który tym razem, niestety, się nie popisał i dostał ocenę dopuszczającą. Po zajęciach powiedziałem mu tylko dwa zdania: „Przecież wiem, że Cię stać na lepszą ocenę. Popraw tego >dopa< za tydzień”. O dziwo, uczeń się nauczył, zgłosił i dostał w pełni zasłużoną piątkę. Znów po zajęciach zostaliśmy na pół minuty w klasie. Powiedziałem mu: „Jestem z ciebie dumny i gratuluję. Inni by odpuścili, ale ty mi zaimponowałeś swoją postawą”. Powiedział tylko dwa słowa: „Dziękuję księdzu”. I kto zaprzeczy, że „słówko na ucho” nie jest jednym z genialnych pomysłów wychowawczych ks. Bosko? ■

Św. Jan Bosko stosował wobec chłopców szczególną metodę, która do głębi poruszała ich serca i sumienia. Było to tzw. słówko na ucho.



fot. Archiwum

■ **ks. Tomasz Łach** salezjanin, katecheta, pracuje w parafii pw. Matki Bożej Szkaplerznej i w Zespole Szkół Gimnazjum i Szkoła Podstawowa im. ks. Leona Musielaka w Witowie. Jest opiekunem Liturgicznej Służby Ołtarza oraz prowadzi katechezę parafialną przygotowującą młodzież do sakramentu bierzmowania.



for. Archiwum

■ **ks. Marek Chmielewski**
salezjanin, dr teologii, inspektor
prowincji piłskiej, wykładowca w se-
minarium salezjańskim w Łądzie.

Rybia łuska, korek od szampana, fajerkierki, rozkrzyczane tłumy na ulicznych koncertach, zabawa do białego rana. Sylwestrowy folklor. Nowe otwarcie zaprasza do czynienia postanowień. Portfele pęcznieją wtedy od wirtualnych pieniędzy, płuca łapią powietrze wolne od nikotyny, półki wprost uginają się od czytelniczych planów, lustra wyszczuplają nas do rozmiarów niteczki, wyimaginowany pot leje się z czoła po internetowej wizycie w siłowni, z kąta pokoju jak fatamorgana uśmiecha się dawno niewidziany przyjaciel, w uszach brzmi zakurzona gitara, głośnik komputera zdaje się odzywać angielskim filmem w wersji oryginalnej. Noworoczne postanowienia. Element obyczajowości potrzebny do tego, aby poczuć się dobrze, obudzić nadwątloną nadzieję. Koniec świąt przynosi dyspensę na ich realizację.

A przecież postanowienia nie mogą kończyć w kartonie wraz ze świątecznymi ozdobami. Bez nich nie ma życia. Janek Bosko po śnie z dziewiątego roku życia wzbudził w sobie postanowienie zostania księdzem. Ta wizja go pociągała, dodawała mu sił w trudnościach związanych z biedą, nauką, niezrozumieniem ze strony ludzi, motywowała w chwilach wyborów. Szczęśliwie na drodze realizacji tego postanowienia spotkał dobrych przewodników i przyjaciół, takich jak jego matka Małgorzata, jak ks. Jan Calosso, jak Alojzy Comollo czy ks. Józef Cafasso.

Bogaty tym doświadczeniem uczynił z dobrego postanowienia potężne narzędzie wychowawcze. Najpierw potrafił rozbudzić w chłopcach zainteresowanie ważną sprawą, czymś wielkim, co budziło ich pragnienia, co ich pociągało. Roztaczał przed nimi wizję,

Święty Jan Bosko uczynił z dobrego postanowienia narzędzie wychowawcze

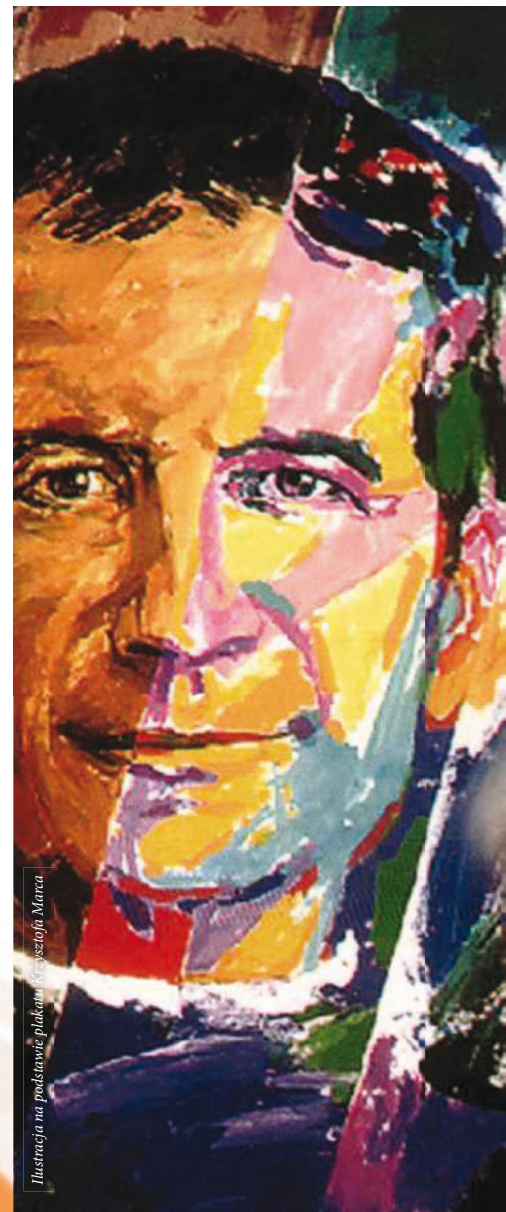
Postanowienia nie mogą kończyć w kartonie wraz ze świątecznymi ozdobami. Bez nich nie ma życia.

pokazywał ideały. Przy okazji wskazywał im sposób osiągnięcia ukazywanego celu, mówił o środkach niezbędnych do jego realizacji. Był przekonany, że chłopcy mają wspaniałe talenty, że stać ich na wiele. Wierzył w nich, w ich możliwości, w to, że podołają.

Świetnym przykładem takiej jego postawy jest to, czego dokonał w życiu św. Dominika Savio. W Wielkim Poście 1855 r. ks. Bosko wygłosił słynne kazanie o świętości. Roztoczył przed chłopcami jej wizję i w myśl swych najgłębszych przekonań, podkreślił z naciskiem, że Bóg pragnie świętości każdego z nich i że „łatwo jest zostać świętym”. Dominik przejęty kazaniem, intensywnie rozważał: „To właśnie – zostać świętym – jest rzeczą, której pragnąłem całe moje życie. Nie ma racji, dla której nie mógłbym zostać świętym. Zaangażuję całe moje serce i moją duszę, aby nim zostać. Muszę zostać świętym, bez względu na to, ile miałyby mnie to kosztować!”. Aby osiągnąć swój cel, chciał podjąć wielkie akty umartwienia i spędzać długie godziny na modlitwie. Wtedy wkroczył ks. Bosko. Musiał podtrzymać chłopca w jego postanowieniu i właściwie ukierunkować jego wysiłki. Przypominał mu, że aby zostać świętym trzeba zawsze być wesołym, czyli unikać wszystkiego, co powoduje smutek, pilnie się uczyć, modlić się i spełniać dobre uczynki. Dzięki temu programowi Dominik został wzorowym uczniem, rozwiązywał trudne problemy swoich kolegów i założył Towarzystwo Niepokalanej, które przyczyniło się do odnowy oratorium. Marzył także, aby zostać misjonarzem w Anglii i zdobywać dusze dla Pana. Dobre, konkretne postanowienie, ukierunkowanie życia na jego realizację i odpowiednia pomoc przez dwa lata pobytu Dominika w oratorium

wydały wspaniałe owoce. Został świętym.

Nie życzę spełnienia się noworocznych postanowień. Życzę zachwyty nad ważną sprawą, która zwiąże sensem naszą codzienność i sprawi, że znów będzie warto, że będzie cel, że się będzie chciało. Życzę środków i sił potrzebnych do wypełnienia zrodzonego wtedy postanowienia. Życzę mądrego w tym towarzyszenia. ■



Ilustracja na podstawie plakatu Czeszłofa Marca

Pedagogia wspierania i budzenia odwagi

„Wiem, Panie, że nie człowiek wyznacza swą drogę, i nie w jego jest mocy kierować swoimi krokami, gdy idzie” (Jr 10, 23). Co mam więc robić? Którędy iść, by się nie rozminąć z Twoim planem?

Takie pytania często stawiamy sobie i tym, do których mamy zaufanie. Zachowujemy w pamięci rady rodziców, nauczycieli, przewodników duchowych. Czynimy postanowienia, by je zrealizować, a nasza droga życia rzadko jest gładkim gościńcem, częściej stromą, krętą, wąską ścieżką.

– Czy w niebie też będą wąskie ścieżki? – zapytałam kiedyś współsiostrę. – Tak,

takie są najlepsze! – odpowiedziała. Najlepsze są te wąskie ścieżki, bo są właśnie moje, Pan mi je wyznaczył. Nikt przedtem nimi nie szedł i prawdopodobnie nikt inny nimi nie pójdzie. Bezbłędnie prowadzą do celu, który Bóg mi wyznaczył. Nie należą do łatwych i dlatego są piękne. Już samo wędrowanie nimi przynosi prawdziwe szczęście! Jak o tym przekonać dzieci i młodzież, którą Pan powierzył naszej pieczy?

Rodzina Salezjańska pośród wielu skarbów ma jeden, jak się wydaje, niewystarczająco odkryty. Jest nim św. Maria Dominika oraz jej pedagogia radości i wsparcia – dodawania odwagi. Ta genialna teoria, przetłumaczona na praktyczny język zwykłej codzienności, jest znana i praktykowana z powodzeniem na wszystkich pięciu kontynentach. Na podstawie źródeł mówi się raczej o stylu, aniżeli o systemie czy metodzie pedagogicznej św. M. Dominiki. Chodzi tu o sztukę wychowania, która zapala ku dobru, towarzyszy i uczy, a faworyzując rozwój wartości wewnętrznych, ofiarowuje integralną edukację. Na czym się opiera i jak działa ten salezjański model wychowania, który Duch Święty uformował w sercu kobiety?

Wychowawcy – w myśl Matki Mazzarello – powinien towarzyszyć ciągły wysiłek wspólnego wędrowania z wychowankiem, w przekonaniu, że Bóg kocha każdego z nas bezwarunkowo i ma dla nas własny plan. Jej styl animacji motywował do osiągnięcia sukcesów poprzez konsekwentne wymagania, lecz z ciągłą pamięcią o tym, że – jakby to powiedział A. de Saint-Exupéry: „Tworzyć to stawiać innych w takim miejscu, skąd ujrzą świat tak, jak chce twórca, a nie ofiarowywać im



■ s. Bernadetta Rusin
salezjanka, dr teologii duchowości, katecheta w Zespole Szkół Integracyjnych w Lubinie.

świat nowy. (...) Twórcą albo poetą jest nie ten, kto coś wymyśla albo czegoś dowodzi, ale ten, dzięki któremu człowiek się staje”.

Sam proces oddziaływań wychowawczych, według M. Dominiki, charakteryzuje pewna trójstopniowość: pomóc dobrze poznać samego siebie; przekazać rzetelną wiedzę; wymagać poprawienia tego, co można zmienić, w poczuciu wolności i odpowiedzialności za własne życie. Dobre poznanie ułatwia ciepły, serdeczny, naturalny i spontaniczny styl relacji międzyosobowych, którym powinny charakteryzować się środowiska wychowawcze.

Jaki sekret kryją te relacje, które zapewnią, że wychowanek zechce podjąć wysiłek przemiany? Tajemnicę kryją cztery szczerze i z miłości podjęte wyzwania:

- wyruszyć razem (wzbudzić zaufanie);
- przyjąć;
- wysłuchać i zrozumieć;
- pomóc budować dobro (wesprzeć, dodać odwagi; rozemnać i wskazać kierunek).

W podejmowaniu i wypełnianiu postanowień dużą pomocą będzie przykład i osobiste świadectwo dorosłych. Dla nawiązania wspierającej relacji szczególnie ważna jest faza przyjęcia, która może zaistnieć tylko w atmosferze akceptacji, zaufania, autentyczności, zawieszenia osądu, szacunku i empatii. Prawdę o tym, kim, jakim i dlaczego jestem można bowiem odnaleźć tylko w klimacie bezwarunkowej miłości, która podejmuje rozsądną odpowiedzialność za drugiego człowieka. Wiem, Panie, że nawet młodzi męczą się i nużą, lecz ci, co Tobie zaufali, odzyskują siły, otrzymują skrzydła jak orły: biegną bez zmęczenia, bez znużenia idą (por. Jr 40, 30-31). ■





Fot. Archiwum

■ **Robert Tekieli**
dziennikarz, publicysta, animator kultury
niezależnej, poeta lingwistyczny.

Z dala od praktyk o ukrytym wymiarze duchowym

Nie rozumiem, czemu katolicy nie mieliby korzystać z rzeczy, z których korzystają dziś nowoczesni ludzie. Wiadomo np., że ludzie używają jedynie 10 proc. swoich mózgów, a ci, którzy umieją uruchomić pozostały potencjał, mogą robić rzeczy nadzwyczajne. Są ludzie, którzy uzdrawiają, wbijają sobie duże gwoździe w ciało i nie krwawią, czytają myśli innych ludzi, potrafią uczyć się w sposób zupełnie niesamowity. Dlaczego akurat katolicy mieliby rezygnować z rozwoju osobistego potencjału drzemiącego w człowieku?

Artur z Wrocławia

Mit o wykorzystywaniu przez ludzi jedynie części możliwości swoich mózgów od kilkudziesięciu lat jest jednym z bardziej nagłaśnianych wielkomiejskich przesądów. Kiedyś na wsi ludzie próbowali wyjaśniać niezrozumiałe dla siebie sprawy, tworząc przy okazji setki przesądów, od dłuższego czasu ludność miejska produkuje seriami różnego typu błędne przekonania. Naukowcy od dawna informują, że używamy praktycznie każdej części mózgu i większość jego części jest aktywna cały czas. Widać to dobrze na różnego rodzaju zapisach badań aktywności mózgu.

Skąd zatem taka żywotność tego błędnego przekonania. Otóż zostało ono wkomponowane w ideologie różnych odmian okultyzmu i spirytyzmu, a także w „nauki” różnych sekt, najlepiej opisane jest to w przypadku sekty scjentologicznej. Otóż twierdzenie, że człowiek w wyniku jakichś rytuałów czy „ćwiczeń” może uruchomić w sobie naturalny, choć uśpiony potencjał, służy ukryciu duchowego i nadnaturalnego aspektu różnorodnych fenomenów New Age.

Duża część ideologii i praktyk New Age oparta jest o techniki wywodzące się z szamanizmu. Część ze spirytyzmu. Łączy je mediumizm.

Nadnaturalne zdolności bioenergoterapeutów nie mają nic wspólnego z uruchomieniem uśpionych zdolności, bioenergoterapeuci to media spirytystyczne, specyficzne, ale co do mechanizmu inicjacji w demoniczny świat duchowy nieróżniące się od tych „wywołujących duchy”. Nadzwyczajna zdolność fotograficznego czytania nie ma związku z „ulepszeniem” naszej natury. Ktoś, kto potrafi zarejestrować informacje z 500-stronicowej książki,

Twierdzenie, że człowiek w wyniku jakichś rytuałów czy „ćwiczeń” może uruchomić w sobie naturalny, choć uśpiony potencjał, służy ukryciu duchowego i nadnaturalnego aspektu różnorodnych fenomenów New Age.

przeglądając ją i „fotografując” kolejne strony w trzy minuty, wprowadzić się musi wcześniej w stan transu. Ma służyć temu nauczany na kursach takiego turboczytania specyficzny układ gałek ocznych, języka na podniebieniu, wejście w tak zwane widzenie równoległe itp. Poprzez tak osiągnięty trans otwieramy się na wrogi nam świat duchowy. To samo jest w superlearningu czy hipnozie.

Nie ma najmniejszego powodu, by

katolicy nie korzystali z najnowocześniejszych osiągnięć psychologii czy technik rozwoju osobistego. Pod jednym warunkiem, nie mogą być to techniki duchowe. Jeśli będę stosował jedną z mnemotechnik, które wykorzystują mechanizm łatwiejszego zapamiętywania przez nasz mózg obrazów niż pojęć – cóż w tym złego? Wszystko, o czym naukowcy mówią: wiemy, jak to działa, jest dla nas. Jednak psychologią nazywają siebie również praktyki o ukrytym wymiarze duchowym. Jak choćby metoda ustawień rodzinnych Berta Hellingera. Ktoś, kto twierdzi, że joga nie ma wymiaru duchowego – oszukuje. Ktoś, kto twierdzi, że techniki buddyźmu zen są neutralne duchowo – kłamie.

Na tym polega mechanizm manipulacji. Na ukrywaniu istoty duchowej danej praktyki. Wróżenie kartami tarota nie jest odwoływaniem się do archetypów czy nadświadomości zbiorowej. To praktyka sataniczna. Dlatego chrześcijanie szanują jednocześnie autorytet Kościoła w sprawach duchowych i autorytet nauki w sprawach dotyczących natury. Okultyzm, spirytyzm, praktyki New Age podważają prawa nauki i prawidłowości duchowe. Najgorsze jest jednak to, że robią to niejawnie. Wtedy wielu daje się oszukać. ■

Uzdrowianie przez zdradę?

Kolejny znany ksiądz zrzucił sutannę. I znowu usłyszeliśmy, że to wszystko po to, by uzdrowić Kościół. Tyle że nie tędy droga.

Gdy odchodzi znany ksiądz, niemal zawsze słyszymy, że powodem był głęboki kryzys w Kościele w Polsce, że duchowny nie mógł wytrzymać już nacisków, hipokryzji, osłabienia wiary, zamknięcia i duchoty. Uzasadnienia te, które niezwykle są na rękę mediom, są zaś później szeroko rozpowszechniane, a ksiądz (były już) staje się kolejnym bohaterem mediów. I nie inaczej było tym razem, choć – co trzeba oddać bohaterowi tych dni – on sam unikał chodzenia po mediach, by, jak sam mówił, nie dać ponieść się emocjom. Za to należy mu się szacunek, choć sama jego decyzja jest kompletnie niezrozumiała z perspektywy wiary czy zdrowego rozsądku.

Nie chcę wymieniać imienia i nazwiska księdza, o którym ostatnio było głośno. Znamy się sprzed lat, lubiliśmy się, choć od zawsze różniło nas naprawdę wiele w kwestiach politycznych i eklezjalnych. Nie ma ono zresztą znaczenia dla sprawy, bowiem w istocie niemal identyczne uzasadnienia odejścia przedstawiają inni odchodzący kapłani. I każde z nich jest w istocie pozbawione sensu. I to nie dlatego, że nie rozumiem, że czasem można mieć dość, i nawet nie dlatego, bym uważał, że nasi biskupi są idealni, a w Kościele – w jego ziemskim wymiarze – nie ma miejsca na upadki, grzechy i nawet niszcze-

nie ludzi przez przełożonych. To wszystko ma w nim miejsce. Kościół jest miejscem, gdzie wykuwana jest świętość, ale też – co nieuchronne – gdzie upadki bywają nie tylko o wiele bardziej bolesne, ale też trudne. Każdy, kto jest w Kościele wie, że poza świętością jest w jego ludziach także grzech, frustracja, a czasem zwyczajna bierność i przeciętność.

Tyle że to w istocie nie ma nic do odchodzenia z kapłaństwa. To ostatnie jest bowiem niezwykle intymną relacją

Lekarstwem na niewierność ludzi Kościoła jest raczej radykalna wierność Chrystusowi. Wierność, do której wezwany jest każdy z nas.

z Jezusem Chrystusem, jest pójściem z Nim na krzyż. Do tego, i tylko do tego, powołany jest każdy ksiądz. Krzyż zaś, o czym nie wolno zapominać, bardzo często wkładają nam na ramiona nasi najbliżsi: proboszczowie, biskupi, a w przypadku małżonków mąż czy żona. I dlatego „wzruszają” mnie księża, którzy, na znak protestu przeciwko „hipokryzji kleru”, „stanowi polskiego Kościoła” albo przeciw złemu traktowaniu przez swoich biskupów (a tym często jest krzyż), porzucają ową intymną



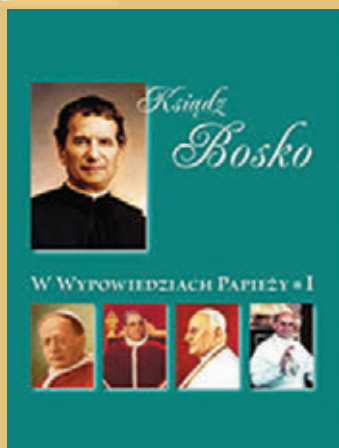
■ **Tomasz P. Terlikowski**
dziennikarz, filozof, publicysta, pisarz i działacz katolicki, redaktor naczelny portalu Fronda.

relację z Chrystusem. To tak jakbym ja, na znak protestu przeciw temu, że są takie małżeństwa, które nie są najlepsze, i na znak sprzeciwu wobec rozwodów zostawił swoją żonę. Albo, jakbym uznał, że z faktu, że moja żona mogłaby być lepsza (moja akurat jest niemal doskonała), zostawiłbym ją dla nowszego modelu. Moja (czy takiego kapłana) niewierność nie uczy niewierności innych ani nie uzdrowi Kościoła.

I to jest drugi argument – już czysto zdroworozsądkowy – przeciwko zrzucaniu sutanny na znak protestu. Z faktu, że jakiś biskup jest niewierny swojemu powołaniu (nie rozstrzygam, bo nie mam wiedzy, by stwierdzić, że tak jest w tym wypadku) nie wynika, że ktoś inny, aby uleczyć jego niewierność, ma sam stać się niewierny. Lekarstwem na niewierność ludzi Kościoła jest raczej radykalna wierność Chrystusowi. Wierność, do której wezwany jest każdy z nas. Zarówno kapłan, także ten, który ma poczucie bycia mobbingowanym przez przełożonych, jak i świecki. Zawierzenie, wzięcie swojego krzyża, także takiego, który nakładają przełożeni czy współbracia, jest jedyną drogą. Każda inna prowadzi na manowce i nie tylko nie pomaga Kościołowi, ale wręcz mu szkodzi. Tej lekcji nie wolno nam zapominać. ■

BOSSCO
REKOMENDUJE

**Ksiądz Bosko
w wypowiedziach
papieży. cz.1**



System prewencyjny, który przez samego św. Jana Bosko nie został określony teorią, koncepcją, ale właśnie systemem, powstał jako odpowiedź na potrzeby wychowawcze związane z konkretnym środowiskiem XIX wieku we Włoszech. Jest to synteza jego myśli pedagogicznej, wyrosłej z długiego i bogatego doświadczenia wychowawczego. Także dziś pozostają aktualne te problemy, wobec których stawał ksiądz Bosko i które starał się rozpoznać i rozwiązać. Św. Paweł VI pisał: „Rodzi się pytanie co do aktualności wychowawczej tradycji księdza Bosko, żyjącego w czasach odmiennych od naszych. Czy jego system ma coś do powiedzenia w czasach dzisiejszych? Czy odpowiada potrzebom młodzieży nam współczesnej, tak nadmiernie wrażliwej, pragnącej wolności, zmuszonej do wybierania wartości życiowych? Odpowiedzią jest fakt istnienia oratoriów, szkół, instytutów zawodowych, ciągle żywych i kwitnących. Znaczący to, że założenia ludzkie i chrześcijańskie, na których się opiera mądrość księdza Bosko, niosą w sobie wartości, które się nie starzeją”.

Wydawnictwo Salezjańskie

**Wielki podręcznik dla nauczycieli
przedszkoli i szkół podstawowych**



Odbiorcy: nauczyciele i wychowawcy przedszkolni i szkolni; pedagodzy, wychowawcy kolonijni, opiekunowie świetlic; rodzice chcący ze swoimi pociechami spędzać twórczo czas.

Dlaczego warto nabyć tę książkę? To publikacja dostarczająca nauczycielom gotowe narzędzia pracy, kopalnia praktycznych scenariuszy zabaw, uwzględniająca rozmaite typy aktywności i różnorodne formy pracy z dziećmi. Porządkuje przy tym wiedzę teoretyczną.

Wydawnictwo Jedność

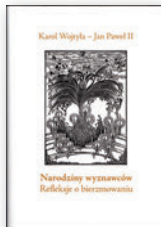
Opowiadki familijne na Boże Narodzenie



Święta Bożego Narodzenia to szczególny czas. Także na wspólną lekturę. Miłośnicy twórczości Beaty Andrzejczuk wiedzą już, co to są opowiadki familijne. Tym razem jednak Autorka wykorzystuje je do stworzenia bożonarodzeniowej opowieści, która staje się punktem wyjścia do opowiedzenia o tym, co się wydarzyło kiedyś, nawet ponad dwa tysiące lat temu.

Dom Wydawniczy Rafael

Narodziny wyznawców. Refleksje o bierzmowaniu - Karol Wojtyła - Jan Paweł II.



„Wyrażam radość z opublikowania kazań, katechez i rozważań Karola Wojtyły - Jana Pawła II poświęconych tematyce bierzmowania. Mam nadzieję, że publikacja ta będzie pomocą dla duszpasterzy przygotowujących młodzież do przyjęcia tego sakramentu oraz dla każdego, kto pragnie odnowić w sobie i pogłębić świadomość przyjętego Daru” - napisał kard. Stanisław Dziwisz.

Wydawnictwo św. Stanisława BM

Kocham Polskę. Nasza wspaniała Ojczyzna



Książka Nasza wspaniała Ojczyzna z serii „Kocham Polskę” jest zaproszeniem do podróży po Polsce. Zawitamy do starych zamków, najpiękniejszych klasztorów, kościołów i sanktuariów. Będziemy tropić rzadkie ptaki i zwierzęta. Książki z serii „Kocham Polskę” to propozycja dla rodziców i dziadków, którzy swoim pociechom chcą przekazać wiedzę o Polsce, jej historii, tradycji, bohaterach, ważnych wydarzeniach i miejscach oraz chcą zaszczerpić w nich zalążki patriotyzmu i miłości do swojego kraju.

Dom Wydawniczy Rafael

Wiara rodzi się ze słuchania. Pismo Święte Starego Testamentu. Audiobook MP3



Wiara rodzi się ze słuchania. Pismo Święte Starego Testamentu. Audiobook MP3 Pismo Święte Starego Testamentu według najnowszego przekładu z języków oryginalnych (tzw. Biblii paulistów) tym razem do słuchania jako audiobook na 6 płytach CD MP3. Poszczególne księgi biblijne poprzedzone zostały komentarzami znanych polskich biblistów. Czas trwania: 87 godz. 7 min.

Edycja Świętego Pawła

Pojednanie w opowiadaniach dla dzieci



Książka Bruno Ferrero zawiera wiele opowiadań, historii i refleksji na temat grzechu i przebaczenia chrześcijańskiego ułatwiających dziecku ich zrozumienie i znaczenie. Może być bardzo pożyteczna w katechezie o pojednaniu i przygotowaniu do pierwszej spowiedzi. Wyjaśnia sens grzechu jako zwrócenia jedności i wspólnoty i zachęca do zbliżenia się do przebaczonego Jezusa.

Wydawnictwo Salezjańskie

Współpracując z nami możesz tylko zyskać



SPRZEDAŻ HURTOWA | KRAKÓW +48 12 643 11 75
POZNAŃ +48 61 832 16 77
RZESZÓW +48 17 863 64 21
PIEKARY ŚL. +48 32 384 35 30
ŁÓDŹ +48 667 444 778

SPRZEDAŻ DETALICZNA | KRAKÓW +48 12 422 96 25
ŁÓDŹ +48 42 253 73 62
TARNÓW +48 14 627 87 05

Korona Sadiou Narodowego

Elewacja wykonana z siatki aluminiowej dostarczonej przez KBH Akord



ALUMINIUM

Profile:

- pręty • rury i profile zamknięte • kątowniki i ceowniki
- teowniki i dwuteowniki • profile reklamowe i wystawiennicze
- profile specjalnego przeznaczenia

Blachy i taśmy:

- gorąco i zimnowalcowane
- ryflowane i stucco
- lakierowane i anodowane
- do głębokiego tłoczenia



STAL

Blachy i taśmy stalowe:

- gorącowałcowane i zimnowalcowane
- ocynkowane ogniowo
- ocynkowane elektrolitycznie
- alucynkowe
- powlekane organicznie

Blachy i profile ze stali nierdzewnej



Zaufaj nam!

Łączymy profesjonalizm z wieloletnim doświadczeniem



Aluminiowa siatka cięto-ciagniona

Fasady, panele ogrodzeniowe i inne elementy architektury krajobrazu



METALE NIEŻELAZNE

Blachy i taśmy:

- miedziane • mosiężne
- cynkowo-tytanowe
- ołowiane

Profile, pręty i wałki:

- miedziane • mosiężne
- z brązu



SYSTEMY TRANSPORTOWE

Asortyment:

- systemy profili aluminiowych
- części i akcesoria do zabudów
- drzwi do zabudów i naczep
- zestawy do montażu zabudów
- zabudowy specjalne

Usługi:

- remonty i naprawy zabudów
- projektowanie • doradztwo



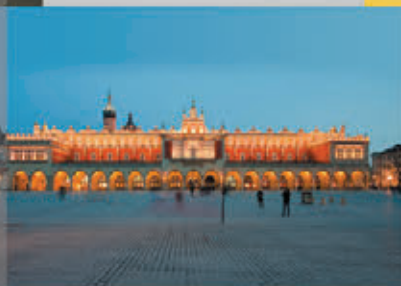
Systemy transportowe

Profile aluminiowe i akcesoria do produkcji zabudów samochodów dostawczych i ciężarowych



KBH Akord

Zmieniamy się dla Ciebie i dostosowujemy do Twoich potrzeb



USŁUGI

- obróbka skrawaniem profili na centrach CNC
- cięcie oraz gięcie blach i profili
- spawanie
- foliowanie blach
- wykrawanie
- walcowanie blach
- lakierowanie
- anodowanie

solidna
firma BIAŁA LISTA

FRONIMA

reklama na ekranach LED

Efektywne kampanie reklamowe

Spoty reklamowe pod ekrany LED

Spoty telewizyjne

Rozwiązania Digital Signage

41-940 Piekary Śląskie

ul. Podmiejska 27

tel. 32 2841671

e-mail: biuro@fronima.pl

Jak Ksiądz Bosko Z młodzieżą DLA młodzieży



Don Bosco

Wspierając materialnie „Don Bosco” dowolną kwotą

- pomagacie ubogiej młodzieży w Polsce i krajach misyjnych,
- uczestniczycie w misji wychowania i kształtowania młodych ludzi

W każdy ostatni dzień miesiąca odprawiamy mszę św. w intencji ofiarodawców przez wstawienie św. Jana Bosko.

Składamy serdeczne „Bóg zapłać” za Waszą modlitwę oraz każdą ofiarę.

Zamów prenumeratę

- telefonicznie: +48 12 252 85 28
- e-mailem: redakcja@donbosco.pl

www.donbosco.pl



nr konta dla ofiarodawców: 31 1600 1013 1847 6993 7000 0031

nr konta dla instytucji: 14 1600 1013 1847 6421 2000 0004